OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. DZIADOSZ WŁADYSŁAW, RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 8 | Warszawa, dnia 15 lipca 1934 r. | Rok I.

Nowy I. Wiceminister Spraw Wojskowych



Gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki

Dnia 2 sierpnia 1914 r. ob. Zbigniew (por. Tadeusz Kasprzycki) rozkazem Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego zostaje mianowany komendantem pierwszej kompanji kadrowej, która miała to szczęście oddać pierwsze strzały do śmiertelnego wroga Polski.

Dnia 2 lipca 1934 r. — a więc na miesiąc przed świętem 20-lecia Legjonów Polskich wolą tegoż samego Komendanta, Józefa Piłsudskiego, dziś już Wodza Narodu całego, gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki (dawny ob. Zbigniew) obejmuje zaszczytny urząd I Wiceministra Spraw Wojskowych, zastępując na nim samego Pana Ministra, Pierwszego Marszałka Polski.

Jakże się dziwnie pięknie i symbolicznie schodzą te dwie daty w życiu nietylko Tadeusza Kasprzyckiego, ale i w życiu Żołnierza Polskiego, który w osobie ob. Zbigniewa, wyniesionego na jeden z najwyższych szczebli wojskowych w tę właśnie wielką i radosną rocznicę Polskiego Czynu Orężnego i niejako w przeddzień jubileuszowego Zjazdu Legjonistów, zostaje uczczony i wynagrodzony sowicie za swój trud i znój całych lat dwudziestu.

Razem z armją czynną raduje się także Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, że ten zaszczytny wybór Komendanta padł właśnie na osobę gen. Kasprzyckiego, który Federację zna z bliska i miał już sposobność okazać dla niej dużo swej życzliwości na poprzedniem swem stanowisku służbowem.

Z nim to, jako ówczesnym zastępcą I Wiceministra Spraw Wojskowych, przedstawiciele Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. i Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów odbyli szereg konferencji na temat prac PW Rezerwy i mieli możność stwierdzenia przy tej sposobności, że gen. Kasprzycki ocenia należycie doniosłą rolę, jaką Federacja i związki sfederowane odgrywają nietylko w bieżącem życiu społecznem, ale także jaką odegrać mogą i odegrają w dziele obrony Państwa.

Ocenienie tej roli przyszło gen. Kasprzyckiemu tem łatwiej, że jest on jednym z tych naszych najwyższych dostojników wojskowych, którzy przy swoich odpowiedzialnych zajęciach służbowych, znajdują jeszcze czas i ochotę do szerokiej pracy społecznej — czego dowodem jest choćby objęcie przez gen. Kasprzyckiego czynnej prezesury na wielką skalę zakrojonego Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, a ostatnio Komitetu „Święta Gór".

Nowemu Panu Wiceministrowi składamy serdeczne gratulacje z powodu tak zaszczytnego awansu, wyrażając nadzieję, że sprawy PW Rez. znajdą w nim nadal życzliwego opiekuna.

Wiceprezes Federacji
Ministrem Spraw Wewnętrznych



Marjan Zyndram Kościałkowski

Ubiegłe dwa tygodnie przyniosły szereg zmian na wysokich stanowiskach rządowych.

Przedewszystkiem dwaj wiceprezesi Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. objęli zaszczytne urzędy w gronie dostojników Państwa.

pułk. rez. Marjan Zyndram-Kościałkowski, prezydent st. m. Warszawy, został mianowany ministrem spraw wewnętrznych,

mjr. rez. dr. Władysław Dziadosz otrzymał nominację na wojewodę kieleckiego.

*

Pozatem ministrem rolnictwa został p. Juljusz Poniatowski, kurator Liceum Krzemienieckiego w miejsce min. Br. Nakoniecznikoffa-Klukowskiego, który objął województwo warszawskie (dotychczasowy wojewoda p. St. Twardo przeniesiony został w stan nieczynny).

Wiceministrowie Karol Kasiński, Wacław Karwacki z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Mikołaj Dołanowski z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Kazimierz Duch z Ministerstwa Opieki Społ. ustąpili ze swych stanowisk. Wiceminister Skarbu p. Wincenty Jastrzębski przeszedł na stanowisko wiceministra Opieki Społecznej.

Wiceministrem Skarbu mianowany został p. Edward Werner, a wiceministrem spraw wewnętrznych p. Tadeusz Krychowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

*

Gen. bryg. Janusz Głuchowski, dowódca O. K. Przemyśl, został wojewodą białostockim po min. Kościałkowskim.



Dr. Władysław Dziadosz

Wreszcie wiceprezes Federacji Stołecznej p. Aleksander Rutkowski został dyrektorem Biura Sejmu w miejsce dr. Dziadosza.

WŁADYSŁAW OSZELDA

Wielki Zjazd Polonji Zagranicznej

Jesteśmy narodem jednym z najbardziej rozproszonych po świecie. Co trzeci Polak mieszka za granicami ojczystego kraju. W sumie ogólna liczba Polaków, pozostających zagranicą, wynosi 8 miljonów. A więc potężny blok, odłam narodu polskiego, przewyższający w cyfrach wiele państw europejskich.

Ugruntowywanie własnej państwowości wewnątrz kraju, niepozwoliło Państwu od zarania swej niepodległości otoczyć należytą opieką swych obywateli zagranicami macierzystego kraju. Dopiero rok 1929 emanuje Radę Organizacyjną Polaków z za granicy na I Zjeździe Polaków z zagranicy.

Głównym celem nowopowstałej instytucji było: konsolidacja żywiołu polskiego na obczyźnie, zespalanie go z krajem jak najściślej, jak najtrwalej na gruncie wspólnej wymiany myśli i usług.

Droga ta nie była łatwą, napotykała na szereg trudności i przeszkód, zda się nie do przezwyciężenia. Realizacja postulatów, wysuniętych przez I Zjazd, okazała się zadaniem nader skomplikowanem. Trzeba było leczyć subtelne niedomagania terenowe, budzić do życia uśpione życie organizacyjno-narodowe, dawać wskazówki i wytyczne prac na przyszłość.

Minęło pięć lat.

Pięcioletni okres wytężonej pracy Rady Organizacyjnej nie poszedł na marne. Zbiorowym wysiłkiem ludzi, oddanych idei jednoczenia narodu polskiego, osiągnięto wytyczone zamierzenia, rozpracowano program działania, osiągnięto dodatnie wyniki. Z naszych sukcesów, konsolidacyjnych możemy być dumni — staliśmy się wzorem dla innych.

Na ostatnim zjeździe Niemców z zagranicy stawiano za wzór Polskę. Dr. Stainacher, przywódca Niemców zagranicznych, wezwał swych rodaków, aby podjęli szlachetny wyścig z Polakami, którzy powinni być wzorem, jak się zachowuje narodowość, jakie zadania musi spełniać mniejszość, by narodowość swą utrzymać.

Uznanie ze strony Niemców musi nas napawać niekłamaną dumą. Przecież nikt inny, jak właśnie oni mają zorganizowaną opiekę nad rodakami na obczyźnie. Misję tę spełniają cztery wielkie organizacje: „Volksbund für das „Deutschtum im „A u s l a n d", „Deutscher Schutzbund", „Deutsches Ausland Institut" i „Deutsche Akademie". A jednak rozmachem i intensywnością pracy zaimponowaliśmy im.



Brakło u nas szeroko rozgałęzionego aparatu centralnego, ale mimo to osiągnęliśmy wśród Polaków zagranicą to, co niedościgłem do dziś dnia pozostaje w dużej mierze dla Niemców — spoistości i prężności narodowej.

Już w duszy polskiej leży hart i odporność na obce wpływy. Polak zagranicą przyjmie i wchłonie obce wpływy, cywilizację, jeno serce polskie zawsze pozostanie. Daje nam to wielkie horoskopy na przyszłość.

Jesteśmy krajem wielkiego przyrostu naturalnego, upływ nadmiaru ludności staje się koniecznością. Ten coroczny odpływ nie ginie w oceanie obcych społeczeństw, lecz stoi twardo na gruncie świadomości narodowej. Przez należycie zorganizowaną opiekę nad Polakiem zagranicą budujemy trwały gmach Światowej Polski.

Stoimy w przededniu II zjazdu Polaków z Zagranicy. Wielkie zrozumienie i doniosłość tych historycznych chwil, kiedy zjadą się przedstawiciele 8 miljonów Polaków, by tworzyć nowe, mocne i epokowe podwaliny przyszłych prac — kazało przygotować II Zjazd jak najlepiej.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy powołała do współpracy szereg komisyj, sekcyj i komitetów w ogólnej liczbie około 50, w których pracuje bezinteresownie przeszło 400 osób spośród najwybitniejszych przedstawicieli najrozmaitszych instytucyj i organizacyj. Prace te dokonują się pod wysokim protektoratem najdostojniejszych w Polsce osób: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prymasa Polski, ks. Kardynała Hlonda.

Program Zjazdu jest olbrzymi i nader urozmaicony. Głównym momentem jednak zasadniczym zjazdu będzie powołanie do życia: „Ś w i a t o w e g o Z w i ą z k u P o l a k ó w z Z a g r a n i c y".

Cele nowoutworzonej organizacji są bardzo rozległe, a już sam moment założenia podobnego związku stawia cały doniosły problem Polonji Zagranicznej na nowych, wielkich torach.

II Zjazd Polaków z zagranicy ma pogłębić i umocnić węzły przywiązania rodaków z obczyzny, do ojczystej ziemi i dać możność wzajemnego poznania się Polaków z obczyzny.

W ramach zjazdu odbędzie się cały szereg imprez, konferencyj, etc. Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie już 1 sierpnia odbędą się wspaniałe Igrzyska Polonji Zagranicznej, w których weźmie udział około 400 sportowców polskich ze wszystkich stron świata. Olimpjada Polaków z obczyzny będzie przeglądem sił polskich na emigracji i w krajach autochtonicznych, z drugiej strony stanie się nerwem i impulsem przyszłej pracy sportowo-organizacyjnej w terenach. Ma ona zaświadczyć, że nie wymarła, lecz wprost przeciwnie, wzrosła i spotężniała polska tężyzna w świecie, a dowodem jej i chlubną emanacją niech będą w przeddzień zawodów bohaterscy przedstawiciele młodego pokolenia na obczyźnie — bracia Adamowicze, pierwsi delegaci na zjazd do Warszawy.

Z okazji zjazdu przybędzie wielka liczba młodzieży do kraju na Zlot, który ma na celu zainteresować zagraniczną młodzież polską krajem ojczystym, wzbudzić szlachetne uczucia przywiązania, dodać hartu na przyszłość w docenianiu znaczenia przynależności do wielkiego narodu.

Konferencja Prasy, dziennikarzy polskich z zagranicy, ma na celu znalezienie wspólnej platformy jak najściślejszej współpracy między prasą polską na obczyźnie a prasą krajową; zastanawiać się ona również będzie nad stworzeniem jaknajskuteczniejszej propagandy Polonji zagranicznej ,jej potrzeb i postulatów w kraju.

Program II Zjazdu przewiduje szereg najrozmaitszych imprez w kraju na cześć rodaków z obczyzny. Utworzono specjalne komitety przyjęcia przez poszczególne miasta, na czele których stoją prezydenci miast, wojewodowie etc.

Nadzwyczaj obfity program przewiduje stolica na przyjęcie gości.

Po uroczystościach warszawskich uczestnicy zjazdu udadzą się do Krakowa, Katowic, Torunia, Gdyni, gdzie przygotowany jest dla nich nader urozmaicony program przyjęcia.

Równocześnie z delegatami na Zjazd, Igrzyska, Zlot Młodzieży i Konferencję Prasy przybędzie wiele wycieczek, których skład osobowy przewyższy liczbę 6 tys. osób. Wycieczki te krążyć będą po Polsce, zwiedzając najpiękniejsze dzielnice kraju. Zwiedzą Wilno, Białowieżę, Tatry, Gdynię, Huculszczyznę, poznają przemysłowy Śląsk i miasto wielkich tradycyj — Kraków.

Zjazd, II Zjazd Polaków z Zagranicy, to wielki i przełomowy moment w dziejach nietylko Polonji Zagranicznej, ale i „starego kraju". Im lepiej, bliżej i serdeczniej będzie on oceniony i zrozumiany przez społeczeństwo w kraju, tem większe da gwarancje, że ideje, trudy i poczynania twórców i organizatorów jego znajdą pełne zrealizowanie ku chwale i pożytkowi Państwa i Narodu.

Walka o realizację wskazań Komendanta

Pułk. Sławek i Min. Kościałkowski do nowych samorządowców

Z dwóch poważnych stron padły słowa przestrogi pod adresem obywateli, którzy na podstawie niedawnych wyborów weszli w skład samorządów.

Prezes B. B. W. R. pułk. Sławek w wydanej przez siebie instrukcji podkreślił, że w samorządach należy gospodarować niezwykle oględnie. Lepiej narazić się na niepopularność skąpca, niż szafować zbyt szeroką ręką grosz publiczny, a później przerzucać na ludność płacącą podatki, następstwa tej lekkomyślnej rozrzutności.

Powołując liczny zastęp ludzi do samorządu z poza Bloku Bezpartyjnego, można było przeliczyć się co do niektórych osób. Jeżeli taka możliwa pomyłka ujawni się, nie wolno ukrywać tego. Omyłka w doborze człowieka jest tylko omyłką, która nie hańbi, zaś ukrywanie czyichś złych postępków jest kompromitacją i przyjmowaniem winy na siebie!

Trzeba być w pełni odpowiedzialnym za to, co się robi!

Minister Kościałkowski złożył wobec działaczy B. B. W. R. oświadczenie w sprawie współdziałania czynników społecznych z rządem. Blok Bezpartyjny i administracja muszą maszerować równolegle.

Nawiązując do niedawno wypowiedzianych obaw prezesa płk. Sławka, min. Kościałkowski ze swej strony przestrzegał również przed zbytnią skłonnością do nowatorstw, jaką okazać mogą nowi ludzie, którzy weszli do nowych ciał samorządowych. Niezdrowe ambicje, o ile ujawnią się one gdziekolwiek w samorządzie, muszą być utrzymane w karbach przez wysiłek organizacyjny i inspekcyjny.

„Musimy—kończył swe przemówienie minister Kościałkowski — przez administrację państwową i organizacje społeczne zaszczepić masom trwałe przekonanie, że nadal prowadzić należy walkę o realizację wskazań Komendanta, że walczymy nadal z nieprawością na każdym odcinku, że zadaniem naszem jest podnieść „morale" społeczną do najwyższego poziomu. Musimy odrodzić w sobie wiarę z roku 1914, wiarę we własne siły i dokonanie tych zadań, jakie stoją przed nami".

ZBIGNIEW MADEYSKI
Naczelny dyrektor Funduszu Pracy, poseł na Sejm

Rola twórcza Funduszu Pracy — a b. wojskowi

Bezrobocie w Polsce jest zjawiskiem, z którego aktualnością liczyć się będzie należało przez szereg jeszcze lat. Gdyby ono było wynikiem złej tylko konjunktury, spodziewaćby się należało poprawy w miarę tego, jak ogólne położenie gospodarcze będzie się poprawiać. Bezrobocie jednak nasze jest tylko w części następstwem konjunktury, w głównym zaś stopniu wynika ono z wielu braków oraz dysproporcyj, istniejących w podstawach i w strukturze polskiego gospodarstwa narodowego.

Dotychczasowy dorobek Funduszu Pracy pozostawia wiele do życzenia. Aczkolwiek osiągnięte efekty, zarówno w metodzie walki z bezrobociem, jak w ilości powiększonego dzięki Fudunszowi Pracy stanu zatrudnienia, jak wreszcie i w dorobku inwestycyjnym naszego państwa, są niewspółmiernie lepsze od tego, co się w tej dziedzinie działo przed 1 kwietnia 1933 roku, — to jednak daleko jesteśmy jeszcze od właściwych efektów, jakie może dać interwencja publiczna na odcinku bezrobocia. Fundusz Pracy szuka zatem stale sposobów usprawnienia swojej działalności, pomnożenia efektów, zwłaszcza w dziedzinie ilościowego zmniejszenia bezrobocia, oraz w dziedzinie pogłębienia gospodarczych wyników swej akcji inwestycyjnej.

Wśród zasad, które na tle dotychczasowych doświadczeń uznał Fundusz Pracy za kluczowe dla dalszej swojej działalności, znajduje się zasada koncentracji wysiłków Funduszu Pracy zasada wieloletniego planowania, oraz zasada koordynacji polityki zatrudnienia. Wszystkie te zasady wynikły z obserwacji, iż rozporządzalne środki Funduszu Pracy, odpowiednio skoncentrowane na pewnych nielicznych inwestycjach, programowo rozłożonych w czasie i wykonywanych przez właściwe kategorje bezrobotnych — mogą nietylko na odcinku bezpośredniej walki z bezrobociem, ale także i w dziedzinie *zaspokojenia ogólnogospodarczych konieczności państwowych* dać efekty o wiele lepsze, niż daje rozpylanie kwot na wielu po całym kraju rozłożonych punktach, oparte na corocznem doraźnem planowaniu i powodujące zatrudnianie osób niezawsze podpadających pod ustalone ustawą o Funduszu Pracy kategorje bezrobotnych.

Wśród wymienionych zasad dominujące znaczenie ma zasada, dotycząca właściwej polityki zatrudnienia. Rola Funduszu Pracy w tej dziedzinie zarysowuje się wyraźnie, już choćby na tle tegorocznej kampanji. Z wstępnych przewidywań ogólno-polskiej publicznej akcji inwestycyjnej, oraz związanego z nią stanu zatrudnienia wynika, że za 320 miljonów uruchomionych w bieżącym roku kredytów inwestycyjnych uzyska zatrudnienie około 213 tysięcy ludzi. W cyfrach tych figuruje akcja Funduszu Pracy za 80 miljonów złotych z ilością zatrudnionych powyżej 100 tys. Fundusz Pracy daje zatem 1/4 ogółu kredytów na zatrudnienie, a połowę przewidywanego zatrudnienia. Z cyfr tych wynika, że rola Funduszu Pracy w dziedzinie powiększenia stanu zatrudnienia jest bardzo poważna i że akcja jego może bardzo dodatnio wpłynąć na byt dużej części naszych bezrobotnych.

Rozpiętość pomiędzy podstawami egzystencji poszczególnych bezrobotnych jest bardzo duża. Są wśród nich ludzie wykwalifikowani i niewykwalifikowani, są osoby, które mają jakiegoś typu gospodarstwa i osoby, które poza parą rąk żadnych możliwości nie posiadają, są osoby obarczone rodziną i osoby wolne, są wreszcie takie osoby, które są związane koniecznościami życiowemi z miejscem swego zamieszkania i są takie, które bez trudności, a nawet z korzyścią dla siebie, mogłyby zmienić miejsce pobytu. Do tych więc szczególnych okoliczności, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie bezrobocie reprezentuje duże stosunkowo nasilenie, winna być dostosowana polityka zatrudnienia przyszłej akcji Funduszu Pracy.

Punktem wyjścia prac Funduszu Pracy w zakresie planu wieloletniego jest analiza bezrobocia zarówno ilościowa, jak i jakościowa. Zadaniem tej analizy jest zgrupowanie niezbędnych danych, pozwalających na szczegółowe opracowanie zasad interwencji Funduszu Pracy na rynku pracy, jej rozmiarów i kierunków, a w szczególności ustalenie minimalnej, koniecznej do objęcia akcją zatrudnienia, liczby bezrobotnych. W tej dziedzinie, z natury rzeczy, najbardziej miarodajnemi będą czynniki lokalne, bądź to komitety lokalne Funduszu Pracy, bądź też samorządy. Centralnie mogą być ustalone conajwyżej generalne wytyczne tej analizy. Całość zaś roboty, szczegółowej zwłaszcza, musi być wykonana przez te instytucje, które pozostają w bezpośrednim kontakcie z samymi bezrobotnymi. Dopiero w zależności od tej analizy, oraz od jej wyników będzie można podjąć miarodajną decyzję co do tego, w jakim kierunku pójść winna w latach najbliższych inicjatywa Funduszu Pracy.

Z natury rzeczy i z woli ustawy dominującym kierunkiem działalności Funduszu Pracy będą *inwestycje publiczne*. One to właśnie powinny z roku na rok nietylko pomnażać ilość okresowo zatrudnionych, ale też, w miarę możności, współdziałać w tworzeniu stałych źródeł zarobkowych. Obok tego wydaje się jednak racjonalnem, by nie zaniechać tych możliwości, jakie przedstawia inny kierunek działalności Funduszu Pracy: *tworzenie samodzielnych podstaw egzystencji*. Ten kierunek działalności, opierający się przedewszystkiem na indywidualnej inicjatywie człowieka, na jego osobistych kwalifikacjach, oraz respektujący jego przyrodzone upodobania, daje duże możliwości trwałego zlikwidowania dzisiejszej nędzy bezrobotnego. Jest to tem łatwiejsze, że Polska, mniej, niż inne państwa uprzemysłowione reprezentuje duże jeszcze możliwości dla indywidualnej inicjatywy ludzkiej, która woli rozwiązać zagadnienie swego bytu nie w formie pracy najemnej, a w formie samodzielnego, niezależnego od rozmaitych rynkowych trudności, gospodarstwa własnego.

Gdy mowa o współpracy lokalnego czynnika społecznego, to, z natury rzeczy, należy mieć na myśli przedewszystkiem różnego typu organizacje społeczne, które ze sprawą bezrobocia są związane. Dotyczy to w szczególności organizacyj b. wojskowych, które w swych szeregach mają tak poważny odsetek członków bezrobotnych. Związane wewnętrznym węzłem braterstwa krwi i więzią najszczytniejszych przeżyć w okresie wspólnych walk o niepodległość — reprezentują one niewątpliwie duże możliwości na odcinku produktywnej walki z bezrobociem.

Prowadzona przez komitety lokalne Funduszu Pracy oraz samorządy, przy współudziale władz państwowych, analiza jakościowa bezrobocia oraz selekcja winna znaleść życzliwe echo w organizacjach b. wojskowych, które w sposób miarodajny winny oświetlać sytuację poszczególnych bezrobotnych b. wojskowych.

Podstawą zdrowej akcji selekcyjnej może być tylko indywidualna znajomość sytuacji bezrobotnego. Czynniki urzędowe są zawsze skłonne traktować poszczególne zjawiska raczej szablonowo. I właśnie od strony ideowych organizacyj spodziewać się należy uzupełnienia tamtej akcji, oświetlenim tych możliwości indywidualnych, jakiemi rozporządza każdy bezrobotny oddzielnie. Któż zaś lepiej w tej sprawie wypowiedzieć się może, jak nie dawni towarzysze broni, zżyci nietylko w walkach prowadzonych w przeszłości, ale także we wspólnej pracy organizacyjnej, prowadzonej obecnie przy odbudowie podstaw społecznych naszej Rzeczypospolitej?

Trzy są główne kierunki, w których pomoc związków b. wojskowych mogłaby dać dobre społeczne wyniki. Przedewszystkiem w grę tu wchodzi współudział w analizie jakościowej bezrobocia oraz we wspomnianej wyżej akcji selekcyjnej. Powtóre współpraca organizacyj tych w zakresie rekrutacji bezrobotnych na roboty publiczne, w której, jak wiadomo, przy równych kwalifikacjach uprzywilejowani są byli żołnierze, odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości lub Krzyżem Walecznych. Po trzecie cennym być może współudział tych organizacyj w zakresie tworzenia dla swych członków podstaw samodzielnej egzystencji, które z natury rzeczy opierają się na indywidualnej znajomości człowieka. A tą znajomością, jak wspomniano wyżej, dysponują przedewszystkiem właśnie organizacje b. wojskowych.

Problemem, o którym na marginesie powyższych zadań możnaby wspomnąć, jest ponadto zespołowe zatrudnienie bezrobotnych. Jeżeli chodzi o młodzież przedpoborową, to wyrazem realizacyjnym w tej dziedzinie są Ochotnicze Drużyny Robocze, które w bieżącym roku rozpoczęły swoją działalność. Zagadnienie zespołowego zatrudnienia ludzi dorosłych jest znacznie trudniejsze, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i pod względem społecznym. Tem niemniej jednak problem ten, dający możliwości masowego zatrudnienia bezrobotnych na robotach o ogólno-państwowem znaczeniu, wart jest zachodu i rozpatrzenia ze strony organizacyj b. wojskowych. Podstawowem założeniem tego typu zatrudnienia jest dyscyplina organizacyjna, wzorowana na dyscyplinie wojskowej. Ta zaś cecha, leżąca już we krwi byłych żołnierzy, mogłaby znakomicie problem ten zaktualizować z chwilą, gdyby inicjatywę w tym kierunku podjęły związki b. wojskowych, oparte na głębokiem zrozumieniu ducha karności i dyscypliny.

Oczywiście w każdej z wymienionych wyżej form działania obowiązywać musiałaby szczególna wrażliwość na pojęcie „dobra społecznego". Organizacje, które tym problemem zainteresowałyby się, musiałyby wyeliminować stanowczo ze swego rozumowania naloty konkurencji międzyorganizacyjnej, animozyj osobistych, oraz partykularnego punktu widzenia.

Jeżeli śmiało i odważnie postawimy przed sobą problem bezrobocia wogóle, a bezrobocia b. wojskowych w szczególności, i jeżeli problem ten złączymy wyraźnie i niedwuznacznie z dominującym ponad wszystkiem interesem Państwa — to współpraca organizacyj społecznych z powołanym przez Państwo aparatem walki z bezrobociem, (którego głównym przedstawicielem jest Fundusz Pracy), może na przestrzeni lat najbliższych dać rezultaty pomyślne, wyraźnie usuwające te braki, które w warunkach egzystecji zasłużonych b. wojskowych dziś jeszcze niestety istnieją.

JAN SZCZĘSNY

Na skrzyżowaniu dróg niemieckich

Gdyby wypadki, których widownią była ostatnio Niemiecka Trzecia Rzesza ująć w formę syntezy — to wypadałoby stwierdzić, że noc z 30-go czerwca była etapem rozwojowym politycznego procesu, którego poszczególne odcinki noszą nazwy: zdobywanie przez nacjonal - socjalistów władzy, utrwalanie jej, niszczenie przeciwników, a wreszcie ostatnio i niszczenie sojuszników.

Gdy w dniu 30-tym stycznia 1930 r. Adolf Hitler objął urząd kanclerski, do gabinetu weszło wraz z nim jedynie 2 ministrów narodowo - socjalistycznych. Od 30-go stycznia do 23-go marca przeprowadzona została pierwsza rozgrywka polityczna z jawnymi i ukrytymi przeciwnikami. Wybory z dnia 5-go marca ub. r. przyniosły partji nacjonal - socjalistycznej wrost mandatów ze 196 na 288, umożliwiając łącznie z głosami niemiecko-narodowych stworzenie większości parlamentarnej.

Ustawa o pełnomocnictwach, wprowadzona dzięki oportunizmowi partji katolickiego centrum, umożliwiła kanclerzowi odroczenie Reichstagu, wprowadzenie do gabinetu Goebelsa, Goeringa, Hessa, Roehma i Darre'go, a wreszcie likwidację niechętnych sobie partji politycznych.

Po zniesieniu i skasowaniu wszelkich stronnictw „marxistowskich", przyszła kolej na narodowo - niemieckich. Zejście z widowni politycznej Hugenberga było pierwszym z ciosów, wymierzonych w junkrów. Pozbawiało ich moralnego i materjalnego poparcia przemysłu, wstrząsając tem od podstaw więzami między ciężkim przemysłem a junkierstwem, zadzierzgniętemi ongiś przez Bismarcka.

Po rozwiązaniu partji niemiecko - narodowej i pozornym wchłonięciu jej przez hitleryzm, przyszła kolej na Centrum.

Rozgrywkę przyśpieszył negocjowany konkordat z Watykanem.

Skoro katolicy niemieccy przekonali się, iż mimo żywione przez nich nadzieje, zawarcie układu jest już przesądzone i że Watykan, za obietnicę zakazania duchowieństwu działalności politycznej, uzyskał dla organizacji katolickich szerokie uprawnienia — uznali za wskazane i praktyczniejsze rozwiązanie swych partji własnowolnie.

Dnia 4-go lipca ub. r. hrabia Quadt-Isny, pełnomocnik katolickiej „*Bayerische Volkspartei*" ogłosił likwidację tej partji. W ślad za nią pośpieszyło i Centrum.

Hitleryzm, wyeliminowawszy w ten sposób z politycznego życia Niemiec najpoważniejsze stronnictwa, oraz przyjmując w swe szeregi „nieskompromitowanych" działaczy innych ugrupowań partyjnych, wziął na siebie zarazem nietylko pełną władzę, lecz także pełną za wykonywanie jej odpowiedzialność.

W tych warunkach wytworzył się swoisty proces w łonie samej partji hitlerowskiej.

Dół stronnictwa, nastawiony radykalnie, oczekiwał szybkiej realizacji gospodarczo - socjalnych haseł programowych.

Szerokie masy hitlerowskie żywiły przekonanie, że po uzyskaniu władzy, rząd da hasło społecznej przebudowy Niemiec, hasło do tak zwanej 2-ej rewolucji.

Mnożyły się ingerencje pracowników w kierownictwo przedsiębiorstw, aresztowania dyrekcyj, narzucanie komisarzy — wszystko, połączone z zapowiedzią, że idzie druga, społeczna rewolucja.

W przeciwieństwie do powyższych tendencji, najwyższe kierownicze czynniki partyjne poczęły się domagać „utrwalenia osiągniętej jedności narodowej", rozumiejąc przez to pohamowanie elementów radykalnych wewnątrz partji.

Nacisk zaniepokojonych „czynników gospodarczych" przechylił wreszcie szalę i kanclerz Hitler w mowie, wygłoszonej 6-go lipca u. r. podkreślił że rewolucja nie jest stanem trwałym i że nie wolno dopuścić, aby nim się stała. Spieniony jej nurt — jak powiedział — skierować trzeba w „niezawodne łożysko ewolucji?

Ów jasny i wyraźny zwrot „ewolucyjny" widocznie jednak nie skutkował, skoro w jakiś czas potem minister spraw wewnętrznych Rzeszy, Frike rozesłał zredagowany w ostrej formie okólny list do namiestników, pouczając, że rewolucja nacjonal-socjalistyczna została ukończona i że realizację nowych zadań naraża się na poważne niebezpieczeństwo, mówiąc o jakimkolwiek kontynuowaniu rewolucji, czy też o drugiej rewolucji. Kto ją zapowiada — pisał w owym liście — musi sobie zdać sprawę, że przez to samo występuje przeciw Hitlerowi i że naraża się na odpowiednie potraktowanie.

W ten sposób dynamika rewolucyjna na rozkaz zgóry została powstrzymana,ześrodkowując natomiast uwagę mas i wysiłek propagandy wewnętrznej na najważniejszej z kwestji: na walce z katastrofalnym stanem bezrobocia.

Ustępstwa poczynione „kierowniczym sferom gospodarczym" nie mogły jednak zahamować radykalnej ewolucji poglądów wśród szerokich mas hitlerowskich.

Do wiadomości publicznej dochodziły raz po raz wieści o konfliktach między „szturmowcami" a członkami „stalowego hełma", lub pokrewnych związków i organizacji, objętych mianownikiem „reakcji".

W początkach bieżącego roku zgrzyty między stronnictwem nacjonal-socjalistycznem a opozycją prawicy przybrały znacznie na sile.

Monarchistyczne, prawicowe koła junkierskie nie zamierzają bynajmniej rezygnować z głoszenia swych haseł programowych, a czynią to w sposób tem niebezpieczniejszy, że podsycają się często pod płaszczyk narodowo-socjalistyczny.

Stąd wystąpienia energiczne czołowych osobistości rządzącego, miarodajnego obozu. Stąd głośne wystąpienie Gauleitera Goerlitza w Berlinie, który odpowiadając na hasło, rzucone przez „*Kyffhauserbund*" na temat powrotu cesarza Wilhelma do Niemiec, oświadczył, że powrót ten bynajmniej nie jest nikomu potrzebny. Stąd słowa wspomnianego przywódcy, że kto uprawia monarchistyczną propagandę, naraża się, że postąpi się z nim podobnie, jak z ludźmi, pracującymi na rzecz Moskwy!

W dniu urodzin cesarza Wilhelma doszło nawet na ulicach Berlina do starć monarchistów z narodowemi - socjalistami.

Walka z elementem junkrów pruskich, obciążona ponadto całą różnicą poglądów na kwestje parcelacji i przyszłość „niemieckiego wschodu" — stanowi jeden z etapów walk wewnętrznych w Rzeszy, które bynajmniej nie zniknęły w morzu masowych demonstracji, tak świetnie organizowanych bez przerwy.

Drugie ognisko wewnętrznych tarć i niezadowolenia kryją szeregi zorganizowanych katolików niemieckich.

Wykonanie klauzul konkordatu stanowi objekt nieustannych negocjacji z Watykanem, rząd gra na zwłokę, a i sekretarjat stanu w Watykanie nie życzyłby sobie skandalu i zerwania rokowań.

Tymczasem walki między młodzieżą katolicką a „Hitler-Jugend" nie ustają.

Rośnie fala niezadowolenia i rośnie coraz bardziej wyraźna wola rządu nieustąpienia w swym programie na krok.

Pozostaje nam dla analizy dalszy — najdonioślejszy może — czynnik polityki wewnętrznej w Rzeszy — Reichswehra.

Ona jedna zachowywała, jak dotychczas, milczenie.

Szereg wyższych dowódców jest związany bezsprzecznie wszystkiemi węzłami i tradycją z junkierską kastą panów, młodszy jednak element oficerski, nie został w tyle za resztą społeczeństwa i wyznaje hasło narodowego socjalizmu. To samo większość podoficerskiego korpusu.

Oto mamy rozplanowanie wszystkich prawie elementów walk ukrytych w Trzeciej Rzeszy, walk, które oświetliły krwawą błyskawicą wypadki w nocy 30-go czerwca b. r.

Hasło 2-ej rewolucji miało być rzucone w masę S. A.-manów, zagrożonych sierpniowym, „wakacyjnym urlopem".

Grupa ambitnych kierowników „szturmówek" została postawiona pod płot.

Jeden człowiek, zastrzelony tej nocy, był wśród „usuniętych" graczem pierwszorzędnym i politycznym asem: generał Kurt von Schleicher.

Nie to jednak jest decydujące i nie o to bynajmniej nam chodzi, czy istotnie i w jakiej mierze istniał związek między Roehmem a gen. Schleicherem.

Dla obserwatorów, stojących na uboczu, najważniejszem jest to, że rząd kanclerza Hitlera jeśli nie zawahał się przed rozlaniem krwi najbliższych towarzyszy partyjnych — to tembardziej nie cofnie się bezwątpienia przed rozgrywką z pozostałymi na placu przeciwnikami i z pozostałymi sojusznikami do niedawna.

Ten etap będzie dla oblicza Niemiec równie decydujący, jak poprzednie, o ile nie ważniejszy i w znaczniejszej, niż dotychczas, mierze przesądzający o przyszłym obliczu Trzeciej Rzeszy.

W Polsce i zagranicą

Już to w tym roku na kanikułę w prasie i polityce nikt z pewnością nie będzie się skarżyć. Wystarczy wymienić tylko fakty z ostatnich dwóch tygodni.

Przedewszystkiem sprawy polskie: zwycięstwo braci Adamowiczów nad Atlantykiem, zgon największej uczonej polskiej ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej, ujawnienie Ukraińskiej Organizacji Nacjonalnej (OUN) jako środowiska, z którego wyszedł morderca ś. p. min. Pierackiego, rozwiązanie Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) w Warszawie i na prowincji, pierwsze transporty do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej — wreszcie zmiany w rządzie, o czem piszemy na innem miejscu.

Amsterdam ze swojemi krwawemi rozruchami z powodu obniżenia o 10% zapomóg dla bezrobotnych, których w tem jednem mieście jest 45.000, a 350.000 w całej Holandji. Na barykady przeciw policji wprowadzili ich komuniści i niezależni socjaliści. Jest kilka osób zabitych i kilkaset rannych.

W wielkiej polityce: jeszcze jedna podróż francuskiego ministra spraw zagr., który objechał już pół Europy. Tym razem był Barthou w Londynie, gdzie uzyskał zapewnienie Anglji, że poprze projekt Locarna Wschodniego, forsowany przez Francję.

Najwięcej jednak zainteresowania wśród polskich b. wojskowych budził kongres kombatantów francuskich, zwołany na dzień 8 lipca b. r. Po kongresie miał się odbyć pochód do mogiły Nieznanego Żołnierza, budzący najwięcej obaw. Siły kombatantów, obliczane w świecie na półczwarta miljona ludzi, rozpadają się na prawicową organizację b. żołnierzy frontowych p. n. „Krzyż Ognisty", która bardzo wzrosła po krwawych wypadkach lutowych i na organizacje socjalistyczno - radykalne, oraz komunistyczne, toczące ostrą walkę z tamtymi faszystami. Groziły awantury przeciw rządowi, w którym zasiada przedstawiciel kombatantów nacjonalistycznych, minister rent i emerytur Rivolett.

Kongres wprawdzie uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że rząd nie spełnił swych przyrzeczeń danych kombatantom i nie uczynił pełnego wysiłku dla uzdrowienia sytuacji w kraju, z drugiej jednak strony kombatanci pozostawili w rządzie nadal Rivolleta, wyrażając mu votum zaufania.

Wobec pewnego w ten sposób uspokojenia umysłów pochody kombatanckie przeszły bez ekscesów, których się obawiano, i rządowi Doumergue'a nic grozi już obalenie.

Na różnych odcinkach Federacji

Masowe wycieczki na Zjazd Legjonistów

Wojewódzki Zarząd Federacji P. Z. O. O. w Krakowie zwrócił się do wszystkich Zarządów Wojewódzkich P. Z. O. O. o zorganizowanie na swoim terenie masowych wycieczek członków Federacji P. Z. O. O. na uroczysty Zjazd z okazji 20-lecia wymarszu Kadrówki oraz sypania kopca Marszałka Piłsudskiego.

Sfederowane związki zgłoszą do Zarządów Okręg. Związków Legjonistów na swoim terenie listę członków, którzy na Zjazd przyjadą, a to celem otrzymania kart uczestnictwa, które kosztuje dla członków Federacji Województwa Krakowskiego 3 z., innych województw—5 zł.

Wpłata za karty uczestnictwa przy przesłaniu imiennej listy uczestników.

Kwatery pojedyncze płatne i masowe bezpłatne zgłaszać do Okręgowego Zarządu Związku Legjonistów, Kraków, ul. Garncarska 1.

Gen. Górecki na Zjeździe Wojewódzkim w Łucku



1. Wojewoda Józewski, 2. Gen. Górecki, 3. Poseł Walewski. 4. Pułk. Żurakowski, 5. Dr. Habich.

W dniu 16 czerwca 1934 r. przybył na Wołyń gen. Górecki, prezes Zarządu Głównego Federacji, w towarzystwie generalnego sekretarza Federacji, posła Walewskiego.

Na stacji w Kiwercach oczekiwał na gości komendant Wojewódzkiej Federacji Br. Kara-Gergovich oraz kompanja honorowa rezerwistów pod dowództwem ppor. Gana. Gen. Górecki przyjął raport, poczem odjechał do Łucka, gdzie oczekiwali go prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji Dr. Habich w otoczeniu prezesów sfederowanych Związków oraz kpt. Bulyga, komendant powiatowy Zw. Rezerwistów z kompanją honorową Z. R.

Po raporcie p. Generał udał się wraz z Wojewodą Wołyńskim do apartamentów prywatnych państwa Józewskich.

O godz. 8.45 gen. Górecki przyjął raport od oddziałów sfederowanych na placu Katedralnym. Na zbiórce obecni byli wszyscy oficerowie rez. należący do Koła ZOR. w Łucku, przedstawiciele Zw. Inwalidów i Legjonistów oraz najliczniej reprezentowany Związek Rezerwistów. Umundurowanych rezerwistów było 3 kompanje piechoty, kompanja rezerwistów łączności na rowerach z Kniahininka i szwadron Krakusów z gminy Czarukowskiej, ogólna ilość umundurowanych ponad 500 ludzi.

Wobec tragicznej śmierci ś. p. Ministra Pierackiego, koncentracje Oddziałów Z. R. w Krzemieńcu i Włodzimierzu odpadły zupełnie.

Po żałobnej mszy św. za spokój duszy ś. p. Ministra Pierackiego ruszył pochód z pp. Generałem i Wojewodą na czele.

Pochód w uroczystym nastroju przeciągnął ulicami miasta pod płytę poległych w obronie Łucka, na której gen. Górecki złożył wieniec. Następnie przed urzędem wojewódzkim odbyła się defilada oddziałów sfederowanych bez udziału orkiestry, potęgując nastrój i powagę chwili. Oddziały pomaszerowały do koszar 24 p. p. na obiad, a gen. Górecki wraz z delegatami udał się na narady do sali reprezentacyjnej urzędu Wojewódzkiego.

Obradom przewodniczył prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. dr. Habich. Przemawiali pp. Wojewoda Józewski, poseł Puławski, płk. Żurakowski, sen. Staniewicz, prezydent miasta Łucka p. Bednarski.

Gen. Górecki w swem przemówieniu zobrazował mocarstwowe stanowisko Polski w oczach państw zachodnich i porównał prace nasze z pracami Federacji innych województw.

Z kolei podczas plenarnych obrad delegatów Federacji, złożono sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej i udzielono absolutorjum. Do nowych władz powołano ponownie Dr. Witolda Habicha jako prezesa, Stefana Wasilewskiego na skarbnika i Bronisława Kara-Gergovicha na sekretarza. Na wiceprezesów powołano pp. Mikołaja Godlewskiego, Stanisława Powroźnickiego i Andrzeja Halacińskiego.

W porze obiadowej gen. Górecki udał się na teren 24 pp. biorąc udział w obiedzie rezerwistów pod gołem niebem. Żegnany entuzjastycznie przez zebranych udał się na naradę gospodarczą do Urzędu Wojewódzkiego, poczem opuścił Łuck.

W dniu 17 czerwca b. r. staraniem Federacji zorganizowana została akademja żałobna w teatrze miejskim ku uczczeniu ś. p. min. Pierackiego. Sala udekorowana orderami bojowemi i godłami wszystkich pułków legjonowych, na scenie sztandary oddziałów sfederowanych z Łucka i Zdołbunowa. Przemawiali poseł Puławski, płk. Hałaciński, p. Wegner i Dr. Habich — wkońcu uchwalono rezolucję protestacyjną. Po akademji uformował się pochód z orkiestrą 24 pp. i sztandarami związków sfederowanych oraz organizacyj społecznych na czele. Przy dźwiękach hymnu żałobnego pochód przeszedł przed urzędem wojewódzkim, dokąd udała się delegacja i wręczyła p. Wojewodzie uchwalony na akademji żałobnej protest.



Oddziały Zw. Rezerwistów na koncentracji w Łucku.

Warszawska Federacja Wojewódzka

Prezydjum nowego Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. w Warszawie w pierwszym swym okólniku zapowiada, że: „dążąc do dalszej rozbudowy łączącej nas spójni duchowej i dalszego rozwoju ducha koleżeństwa, zrodzonego na polach walki, będziemy starali się o nawiązanie z poszczególnemi związkami sfederowanemi osobistego kontaktu. Wierzymy bowiem, że tylko w ten sposób uda nam się poznać prace przedsiębrane przez poszczególne związki i zapewnić tym pracom poparcie przez organizacje sfederowane oraz pomoc w usuwaniu trudności, jakie mogą stanąć na drodze poszczególnych sfederowanych związków".

„Posiadając w każdym powiecie komórkę organizacyjną i możność stałego kontrolowania rozwoju prac w terenie, spodziewamy się, że realizując jedno z naszych zadań, jakiem jest „piecza nad normalnym i zdrowym rozwojem wszystkich związków" i „dopomaganie tym związkom do urzeczywistnienia ich zadań" przyczynimy się również do usprawnienia i podniesienia poziomu prac związków sfederowanych, realizując tem samem nasz wspólny cel, jakim jest silny front b. wojskowych i rezerwistów i podniesienie jego roli, wzmożenie jego wysiłków w pracy dla Państwa".

Województwo lwowskie

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. we Lwowie rozwiązał spowodu zupełnej bezczynności Zarządy Powiatowe Federacji P. Z. O. O. w Chodorowie, Krośnie i Przeworsku, mianując równocześnie Komisarzami Powiat. Federacji:

w Chodorowie — Konstantego ks. Korybut-Woronieckiego, prezesa miejscowego Koła Z. O. R.

w Krośnie — notarjusza dr. Adama Mazurka, prezesa miejscowego Koła Z. O. R.

w Przeworsku — adwokata dr. Leona Pieniążka, prezesa miejscowego Koła Z. O. R.

Jednocześnie Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. powierzył mandaty Komisarzy, dla zorganizowania Powiatowych Federacji P. Z. O. O. w następujących miejscowościach:

- w Brzozowie — inż. Piotrowi Gawrońskiemu,
- w Jaworowie — dyr. Stanisławowi Gnoińskiemu,
- w Kolbuszowej — sędziemu Janowi Ryglowskiemu,
- w Lesku — mgr. Stefanowi Dworzaczkowi,
- w Lubaczowie — Tadeuszowi Breitowi,
- w Mościcach — dr. Michałowi Marchutowi,
- w Nisku — dr. Tadeuszowi Klockowi,
- w Rudkach — Bohdanowi Zbrożkowi,
- w Rzeszowie — dr. Józefowi Jedliczce,
- w Sokalu — mjr. Stanisławowi Rudnickiemu,
- w Żółkwi — inż. Marjanowi Przybyłowskiemu.

Województwo poleskie

W Brześciu n. B. na terenie całego województwa poleskiego została zapewniona pomoc lekarska dla wszystkich sfederowanych b. obrońców Ojczyzny za minimalną opłatą (od 0,50 zł. — 2 zł.) lub bezpłatnie na podstawie zaświadczeń Zarządów Powiatowych.

Lekarstwa udzielane będą po zniżonych od 20—50 proc. cenach.

Pół dnia na kolonjach letnich Federacji

Zapraszamy Szanownych Czytelników na wycieczkę do Przetyczy, gdzie 172 dzieci naszych towarzyszy broni bawi już trzeci tydzień na kolonjach letnich Federacji P. Z. O. O.

Wycieczkę poprowadzi nie kto inny, jak inicjatorka tych kolonji i główna ich organizatorka, pani pułk. Aleksandra Zagórska, niestrudzona i energiczna przewodnicząca Sekcji Świetlicowej Federacji Stołecznej.

Dwie godziny jazdy koleją z Dworca Wileńskiego w Warszawie poprzez Tłuszcz i Wyszków — trud to niezbyt wielki, a to, czem oczy nasze uradujemy, trud ten wynagrodzi. Więc jedźmy!



Wśród dzieci — kierowniczka kolonji p. Mazurowa (x)

PRÓBA WYWIADU

Najpierw w wagonie próba wywiadu z p. Zagórską. Dużo mówić nie chce.

— „Zobaczy pan na miejscu" — słyszę w odpowiedzi, gdy pytam o to i owo z wrodzonej ciekawości zawodowej.

Jedną tylko udaje mi się wydobyć odpowiedź, że są na tych kolonjach dzieci członków prawie wszystkich związków sfederowanych i że związki, względnie rodzice (o ile mają z czego) pokrywają połowę kosztów utrzymania dzieci, drugą zaś połowę daje Sekcja Świetlicowa ze zdobytych przez siebie na ten cel funduszów. Połowa ta wynosi 40 zł. za sześciotygodniowy pobyt — nawet więc nie złotówka dziennie.

— Skąd Sekcja zdobyła te fundusze?

— Przedewszystkiem z dochodów Gospody Federacji przy ul. Brackiej Nr. 1 tudzież z subwencji Funduszu Pracy, Magistratu, B. G. K. i in.

Przy tej sposobności dowiaduję się, że wśród pensjonarjuszy kolonijnych są także dzieci bezrobotnych kombatantów, którzy nic nie mogli zapłacić na ten cel i za te dzieci płaci również Sekcja Świetlicowa.

Doraźny wywiad w wagonie urywa się wobec cudów przyrody. Już za Tłuszczem wjeżdżamy w istny tunel, zbudowany z niebotycznych sosen, które towarzyszyć nam będą po obu stronach toru aż do samej Przetyczy, dając przedsmak — a raczej „przedwoń" — tego, co za balsamy wdychają małe piersi naszych dzieci federacyjnych...

Wreszcie i cel podróży. O sto kroków od stacyjki kolejowej pierwszy pałac kolonji, która rozmieściła swój drobiazg w 4 budynkach, wynajętych na ten cel.

77 CHŁOPCÓW, 95 DZIEWCZYNEK

Pierwszy jest dwupiętrową willą z tarasem u szczytu na kąpiele słoneczne i daje schronienie 54 chłopcom. Prócz tego w donajętym opodal domku mieści się ich 23 — razem więc jest na tej kolonji 77 chłopców. Na sąsiednim dziedzińcu również w dwupiętrowej willi mieszka 80 dziewczynek i dodatkowo 15 w drugim mniejszym domku — razem więc kolonja liczy 95 dziewczynek. Wiek jednych i drugich od 7-go do 15-go roku życia. Prawie wszystko ze szkół powszechnych — zaledwie kilka jest gimnazjalistów.

O tem wszystkiem informuje mnie kierowniczka kolonji p. Marja Mazurowa, której troskliwe oko dogląda wszystkiego, a której doświadczenie w tej dziedzinie pracy wychowawczej jest gwarancją, że wszystko na kolonji jest należycie przemyślone i zorganizowane, co też istotnie mamy możność na każdym kroku stwierdzić.

Ale idźmy wreszcie w świat dzieci.

Jeszcze chwilę trzeba poczekać, bo kończą się niebawem godziny ciszy poobiedniej, podczas której dzieci leżą na łóżkach i nie zrywają się z nich nawet na widok wchodzących obcych ludzi.

Sypialnie niewielkie — ot, zwykłe pokoiki w willach letniskowych. Ale też nic tam się w nich nie znajduje prócz łóżeczek z białego drzewa. Rzeczy osobiste dzieci mieszczą się obok w specjalnych garderobach — taksamo umywalnie. Razem z dziećmi śpi wychowawczyni — przy starszych chłopcach wychowawca — mając pod swą opieką grupę z 20-tu do 30-tu małych osóbek. Grup takich jest 6 normalnych i siódma... Zaraz ją zobaczymy.

KRASNALKI

Tam, gdzie jest jej locum, obrazki barwne na ścianach, znane z przedszkoli, same już mówią o wieku lokatorów i lokatorek tego miłego kącika. A gdyby i z tego kto się nie domyślił, to mu resztę dopowiedzą pozostawione na łóżeczkach lalki...

Właścicielki ich z zaspanemi po tej ciszy oczkami już są na dziedzińcu i szykują się do powitalnej piosenki o krasnoludkach — to jest o nich samych, bo to przecie grupa „krasnalków" od 4 do 7-miu lat życia.

Gdy się wreszcie improwizowany popis skończył i władze odeszły — zostaję sam wśród tych 13-tu najmilszych brzdąców i z miejsca urządzam wśród nich ankietę-plebiscyt.

— Dobrze wam tu?

— Dobrze — odpowiadają chórem.

— A kto chce wracać dziś ze mną do Warszawy? — rzucam ryzykowne pytanie, aby się przekonać, czy przecież mimo wszystko, któremuś z tych maleństw nie tęskno za mamusią.

Cisza. Długa cisza.

— No, nikt ze mną nie pojedzie? — prowokuję dalej.

— To moze ja — wyrywa się pięcioletni Zbyszek S. nieśmiało.

— A dlaczego?

— Psyksy mi sie...

— E, jemu psyksy się, bo ma w domu małego blaciska, a tu go niema — objaśnia jakiś mały znawca stosunków rodzinnych Zbyszka.

Ostatecznie decydujemy zgodnie, że Zbyszek powiedział tak „na niby" i że wcale nie chce wracać.

Idziemy dalej — do starszych. Rozsypało się to bractwo po dużem boisku i robi, co się komu podoba. Mniejsze dzieci bawią się piłeczkami, starsze grają w siatkówkę, w „berka" i t. p. — a wśród nich uwijają się wychowawczynie i praktykantki, przeważnie nauczycielki z zawodu, lub studentki.

Jest też hygienistka, która nawet na boisku ma robotę z opatrywaniem skaleczonych kolan, a w szpitaliku kolonijnym doglądała dzieci kwękające. Pomoc lekarska jest też na każde żądanie.

COW-BOYE LEGJONOWE

Dużo bawiących się chłopców ma na głowach bronzowe kapelusze cowboy'skie. To Związek Legjonistów taki prezent zrobił dzieciom swoich członków. Wśród dziewczynek zaś zwracają uwagę szare mundurki harcerskie. Tak znowu ubrał swoje córeczki Zw. Uczestników b. Pierwszego Korpusu. Szkoda, że inne nasze związki nie pomyślały o czemś podobnem — mielibyśmy odrazu na pierwszy rzut oka gotową statystykę. A tak — skoro jej nie ma — trzeba zbierać ją wśród dzieci.

Nie przychodzi to z trudnością. Kogo zapytać — przeważnie dziecko legjonisty, peowiaka, lub inwalidy. Dziesięcioletnia Władzia S. poznaje w mej butonierce minjaturkę krzyża legjonowego — „mój tatuś też ma taki" — i odrazu przyjaźń zawarta z milutką imienniczką. Na prześcigi padają nazwiska ojców, czy się też nie znajdzie ktoś znajomy. I znalazł się niejeden.

5 RAZY DZIENNIE JEŚĆ

Tymczasem dzwonią na podwieczorek. Po drodze zwiedziliśmy czyściutką kuchnię, mieszczącą się w osobnym budynku i z wywieszonego tam jadłospisu widzimy, że dzieci dostają jeść 5 razy dziennie. O godz. 6.30 rano podaje się im do łóżek mleko z chlebem, po którego wypiciu jeszcze pół godziny leżą. O 8-mej biała kawa zbożowa i chleb z masłem. O 12-ej obiad z trzech dań zawsze z czemś słodkiem, legominą lub jagodami. O 4-tej podwieczorek, o 7-ej kolacja gotowana. Idziemy na podwieczorek.

Dzieci spożywają go — jak i każdy inny posiłek — w dwóch partjach: jedna pod dachem w jadalni willi dziewcząt, druga na powietrzu. Zanim podadzą i rozleją do kubków smaczne kakao — grupa najstarszych dziewcząt popisuje się piosenkami własnego utworu. Zaczyna się to tak:



Przy podwieczorku

Chcesz radości zaznać w świecie,
Do Przetyczy przyjedź w lecie.
Tam rozkoszy jest niemało
Coby tylko się zachciało.

I po paru zwrotkach, wcale zgrabnie ułożonych, kończy się pieśń rzewnie:

Na kolonji żyć nam mile,
Tu spędzamy wspólne chwile.
A gdy przyjdzie czas rozstania
Smutne będą pożegnania.

Potem na odmianę chłopcy śpiewają „Wesoła marynarska wiara" i wszyscy społem „Małą Brygadę", której kres kładzie... kakao.

NAD STRUGĄ

Aby nie psuć porządku dnia, idziemy za dziećmi tam, gdzie plan każe — nad Strugę, która jest dopływem Narwi. Miły spacer wzdłuż toru kolejowego doprowadza nas po 10 minutach nad brzegi wody, która najmniejszemu chłopcu nie sięga po szyję — kąpiel więc jest bezpieczna.

Dziś jej nie będzie, bo za chłodno; za to siadamy na trawie i śpiewamy na potęgę. Każda grupa co innego.

Czas do domu, czas. Wracamy. Generalne mycie się na dziedzińcach przed kolacją — a my za chwilę odjazd.

WRAŻENIA I WNIOSKI

Zrekapitulować trzeba wrażenia i wyciągnąć wnioski.

Pierwszy krok Federacji na polu kolonji letnich niewątpliwie udał się i wart był tego zachodu. Dzieci są zadowolone. Jeszcze będzie może wyjazd do Jastarni na drugą naszą kolonję starszej młodzieży, który potwierdzi zapewne ten słuszny sąd.

Czy jednak wszystko jest idealnie? Niema żadnych braków?

Ależ są. Jakżeby można obejść się bez nich zwłaszcza w pierwszym roku tej niejako próby.

Przedewszystkiem ciasnota, wypływająca z braku pomieszczeń, budowanych na kolonje. Nie ma np. dostatecznych rozmiarów jadalń. Podczas ostatnich dni deszczowych dzieci nudziły się po sypialniach, bo nie mają świetlicy, w której mogłyby taki czas spędzić pożytecznie i mile.

Zaradzić na to wszystko można jedynie przez budowę własnego gmachu kolonijnego, choćby w tej samej Przetyczy, która, jako miejsce klimatyczne, konkurować może śmiało z Otwockiem i ma wszelkie dane na kolonje letnie.

Federacja nie posiada na ten cel funduszów. Ale gdyby tak złożyły się wszystkie związki sfederowane, możnaby założyć kolonję nawet na tysiąc dzieci. Każdy związek, składając jakąś większą sumę, miałby zagwarantowaną co roku odpowiednią ilość miejsc dla dzieci swoich członków i opłaciłby mu się ten jednorazowy wysiłek. Jeśli w związkach niema gotówki w tej chwili, możnaby urządzić jakieś na ten cel imprezy dochodowe, wykorzystać wszystkie źródła, zaapelować do wszystkich dobrodziei związkowych — bo to przecież idzie o zdrowie dzieci naszych!

Konjunktura budowlana jest teraz lepsza, niż kiedykolwiek — nie należy więc zaniedbywać okazji.

„Naród i Wojsko" chętnie wydrukuje każdy głos, który przyniesie nowy pomysł, lub dalszą inicjatywę w tej sprawie.

Wł. D.-W.

Związek Legjonistów i Związek Peowiaków

Na Zjazd w Krakowie

ZNIŻKI KOLEJOWE

Minister komunikacji przyznał dla uczestników XIII Ogólnego Zjazdu Legjonistów Polskich, który odbędzie się w Krakowie w dn. 5 sierpnia b. r. zniżkę kolejową w wysokości 80 proc. na przejazd w obydwie strony.

KARTY UCZESTNICTWA.

Podział uczestników tegorocznego Zjazdu na grupy: legjonową i pozalegjonową, podany w poprzednim numerze, zmieniony został przez Zarząd Główny Zw. Leg. jak następuje:

Uczestnicy Zjazdu dzielą się na: 1) legjonistów, 2) ich rodziny, 3) peowiaków i kawalerów „Virtuti Militari" — grupa legjonowa.

Osoby poza wyżej wymienionymi wchodzą do t. zw. grupy pozalegjonowej.

Skutkiem tego peowiacy i kawalerowie „Virtuti Militari", wchodzą do grupy legjonowej, mają prawo do nabywania kart uczestnictwa po cenach ustalonych 2 zł. dla zarabiających do 250 zł. i 3 zł. dla zarabiających powyżej 250 zł. miesięcznie.

SOKOLE DRUŻYNY POLOWE

W uroczystościach jubileuszowych dwudziestolecia Czynu Legjonowego, w sierpniu br. weźmie również udział „Sokolstwo" Polskie. W związku z tem, Komitet „Sokoli" Zjazdu Jubileuszowego L. P. zwrócił się do wszystkich byłych i obecnych członków „Sokoła", oraz członków b. Drużyn Polowych „Sokolich", którzy należeli do Legjonów Polskich jakichkolwiek formacji, z wezwaniem, aby w terminie do dn. 20 b. m. zgłosili się pisemnie (Tow. Gimn. „Sokół" I. — Kraków, ul. J. Piłsudskiego, l. 27), podając dokładne daty odnoszące się do służby legjonowej.

W czasie uroczystości nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej w gmachu T. G. „Sokół" I w Krakowie — oraz rozdanie odznak pamiątkowych członkom b. Drużyn Polowych „Sokolich".

WYSTAWA LEGJONOWA

Legjonowy komitet 13-go zjazdu organizuje historyczną wystawę Legjonów Polskich, która zostanie uroczyście otwarta dnia 5 sierpnia b. r. w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

Wystawa obejmie sztukę plastyczną (malarstwo i rzeźbę) z okresu 1914—1918 r., dokumenty rękopiśmienne i drukowane, odezwy i afisze, wydawnictwa, mapy, fotografje i t. p. Osobno znajdą pomieszczenie kolumny i tarcze legjonowe, dalej odznaki wszystkich formacyj legjonowych.

W Domu im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach zostanie otwarta „Sala Kadrówki", w której będzie odtworzony w plastycznym modelu teren Oleandrów z r. 1914 w chwili wyruszenia „Pierwszej Kompanji Kadrowej".

100 AUT CIĘŻAROWYCH ZE ŚLĄSKA

Ziemia śląska weźmie wybitny udział w sypaniu kopca Marsz. Piłsudskiego w Krakowie. W sierpniu i we wrześniu zorganizowane będą bardzo liczne wycieczki ze Śląska do Krakowa.

Projektowany jest wyjazd kolumny złożonej ze 100 samochodów ciężarowych z ziemią śląską na uroczystość sypania kopca. Uruchomione będą liczne pociągi popularne ze Śląska do Krakowa.

W stolicy kraju

GODZINY URZĘDOWANIA.

Zarząd Główny ustalił następujące godziny urzędowania:

Prezydjum — środy i czwartki godz. 18 — 19;

Sekretarz Generalny — poniedziałki, środy i czwartki godz. 18 — 19;

Wydział Organizacyjny — czwartki godz. 12 — 14;

Wydział Gospodarczy — czwartki godz. 18 — 19;

Kierownik Bratniej Pomocy — środy i piątki godz. 18 — 19.

BRATNIA POMOC.

Kierownik Bratniej Pomocy Zarządu Głównego Ob. płk. Stanisław Orski od 1 lipca do połowy sierpnia b. r. korzysta z urlopu wypoczynkowego i w tym czasie zastępuje go w czynnościach Bratniej Pomocy Ob. rtm. Szperber.

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA.

Wybrana uchwałą XII Walnego Zjazdu Delegatów Główna Komisja Rewizyjna Związku Legjonistów Polskich na posiedzeniu odbytem w dniu 23 maja b. r. ukonstytuowała się jak następuje: przewodniczący: — Ob. Stanisław Węglewski; wiceprzewodniczący — Ob. inż. Karol Kania; sekretarz — Ob. Adolf Abram. Delegat do Komisji Gospodarczej Zarządu Gł. Ob. dr. Leon Barysz. Ponadto w skład Głównej Komisji Rewizyjnej wchodzą: Ob. Ob. Tadeusz Łakociński, dr. Władysław Piaskiewicz i dyr. Marjan Węgrzynowski.

GŁÓWNY SĄD KOLEŻEŃSKI.

Wybrany uchwałą XII Walnego Zjazdu Delegatów Główny Sąd Koleżeński na posiedzeniu odbytem w dn. 8 czerwca b. r. ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — Ob. poseł Józef Gliński; I wiceprzewodniczący — Ob. prof. dr. Antoni Jakubski; II wiceprzewodniczący — Ob. Maksymiljan Lewin; sekretarz — Ob. adwokat Jan Szmurło. Ponadto w skład Głównego Sądu Koleżeńskiego wchodzą Ob. Ob. Wł. Bartosik, poseł Stanisław Dobrzański, adwokat Władysław Drobniewicz, dr. Józef Kotarba, prof. dr. Leon Kozłowski, dr. Szymon Krzewski-Liljenfeld.

WYSTAWA KOŁA PLASTYKÓW LEGJONOWYCH

W pałacu wilanowskim, dzięki poparciu Min. Oświaty Koło Plastyków Legjonowego Instytutu Studjów urządziło wystawę współczesnej sztuki polskiej, w której wzięli udział najświetniejsi plastycy polscy z mistrzem A. Kędzierskim na czele.

Wystawa ta, dająca ze względu na szczupłość miejsca w minjaturze całokształt wysiłków współczesnych plastyków polskich, mieści się w wielkiej sali króla Jana, łączącej się bezpośrednio z galerją wilanowską i trwać będzie do końca września r. b.

Komitetowi wystawy przewodniczy art. mal. Henryk Szczygliński.

Okręg stołeczny POW

POMOCNIK KOMENDANTA OKRĘGU

Komendant Okręgu Stołecznego P. O. W. ob. inż. Budzyński wobec ogromu pracy w Okręgu, który nie pozwala mu załatwić wszystkich spraw osobiście, powołuje do pomocy ob. Hegersbergera Stefana, do którego poleca zwracać się w sprawach organizacyjnych, członkom Zarządu i roznych Komisyj, oraz w sprawach mniejszej wagi — sekretarjatowi.

NOWY SEKRETARZ

Dotychczasowy sekretarz Okręgu ob. Malinowski Józef został powołany do Zarządu Głównego Związku Peowiaków na stanowisko kierownika kancelarji. Sekretarzem Okręgu Głównego został dr. Sachnowski Wojciech.

DELEGAT ZW. LEGJONISTÓW

Zarząd Okręgu Stołecznego Zw. Legjonistów, delegował na zebrania Zarządu Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków, ob. dyr. Wasunga Tadeusza, członka Zarządu Okręgu Stołecznego Zw. Legjonistów.

KOMISJA KULT.-OSW.

Skład prezydjum Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Okręgu Stołecznym jest następujący: ob. Kusiński Władysław — przewodniczący, ob. Frycz Władysław — sekretarz, ob. Karczewski Jan — zastępca.

SEKCJA SPORTOWA.

Przy Okręgu Stołecznym powstała Sekcja Sportowa dla wychowania fizycznego i zdobycia P. O. S. Kierownikiem Sekcji Sportowej został ob. Marciniak Stefan, zastępcą ob. Fałęcki Eugenjusz.

WSPÓLNY LOKAL LEGJONISTÓW I PEOWIAKÓW

Przy ul. Złotej 31 poświęcony został dnia 8 bm. wspólny lokal Zw. Legjonistów i Zw. Peowiaków na Województwo Warszawskie.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele obu okręgów oraz z Zarządów Głównych poseł Starzak (Zw. Legj.) i mjr. Caspaeri-Chraszczewski (POW).

Poświęcenia dokonał ks. Sałaga, członek Związku Legjonistów, obecny proboszcz parafji Legjonowo, podkreślając w krótkich żołnierskich słowach, że, jak niegdyś na polach bitwy, tak teraz wśród pracy pokojowej Peowiacy i Legjoniści są zawsze w równej gotowości do trudów dla Ojczyzny, zjednoczeni we wspólnej miłości dla jej Budowniczego, Marszałka Piłsudskiego.

KOŁO PLASTYKÓW-PEOWIAKÓW

Jednym z przejawów dążenia b. peowiaków do silniejszego zaznaczenia swego udziału na terenie pracy twórczej — jest zorganizowanie się, przy Związku Peowiaków, Koła Plastyków Peowiaków.

W realizowaniu swoich zamierzeń— dla ogólnego rozwoju plastyki, Koło Plastyków Peowiaków zamierza współpracować w ścisłem porozumieniu z pokrewnemi organizacjami, oraz związkami zawodowemi plastyków.

Koło jednoczy w swych szeregach artystów malarzy, rzeźbiarzy, architektów i teoretyków sztuki. Przy zarządzie Koła przewidziany jest komitet artystyczny, jako organ opinjodawczy i doradczy; do komitetu powoływani być mogą wybitni artyści plastycy i ludzie dla spraw sztuki zasłużeni, bliscy ideowo celom Koła.

Na pierwszem walnem zebraniu do zarządu Koła zostali wybrani przez aklamację: arch. J. Makowiecki — prezes, art. mal. prof. Pękalski — wiceprezes, arch. Brukalska — sekretarz, art. rzeźb. Strynkiewicz, dr. Wieczorkiewicz oraz art. mal. Kryński i arch. H. Walczak — jako zastępcy. Do prac zarządu dookoptowano art. mal. Olszewskiego.

ULICA P. O. W.

Na terenie nowej kolonji Babice pod Warszawą, zainicjowanej przez ś. p. ministra Boernera i od jego nazwiska nazwanej „Boernerowo" odbyła się dnia 8 bm. uroczystość nadania głównej arterji komunikacyjnej nazwy ulicy P.O. W.

Na uroczystość tę przybyło wiele wybitnych osobistości. Federację Wojewódzką reprezentował prezes jej dr. Szymański.

Prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego Województwa P. O. W. p. Dublasiewicz powitał gości, poczem tradycyjnego przecięcia wstęgi dokonał p. wicewojewoda Godlewski. Zkolei nastąpiło odsłonięcie tablicy ulicy P. O. W., oraz odsłonięcie wielkiego kamienia opatrzonego napisem: „Budowę ulic na osiedlu wykonał zespół pracy przy Okręgu Województwa Warszawskiego Związku Peowiaków w okresie od 22.IX 33 do 30.VI. 34 r.".

Na uroczystość patrzyły szeregi czyściutkich, nowych domków osady, z oknami otwartemi na szerokie przestrzenie pól. Domków tych po wykończeniu osiedla ma wyrosnąć 284. Obecnie osada jest zaludniona w połowie.

Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU

Władze Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków ukonstytuowały się na rok 1934/35 jak następuje:

a) Zarząd Główny:

Pp. dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski — prezes, płk. Bolesław Sikorski i ppłk. dr. Otton Salamonowicz-Samojłowicz — wiceprezesi, kpt. r. inż. Leopold Godniewski — sekretarz generalny, rtm. r. Marjan Kołaczkowski — skarbnik gener., inż. Kazimierz Borkowski — zastępca sekr. gen., ppłk. Bolesław Konarski — zast. skarbnika gen. oraz członkowie: wicewojewoda Kazimierz Gintowt-Dziewałtowski, płk. Juljan Koźmiński, red. Mieczysław Birnbaum, p. Leokadja Szymańska, kpt. r. Tadeusz Grzegorzewski, kpt. r. Marjan Kenig, red. Wacław Machnicki.

b) Komisja Rewizyjna:

Pp. dyr. Henryk Bülow — przewodniczący, pos. Antoni Hanebach — zast. przew., inż. Mieczysław Ustaszewski, płk. Władysław Wielowieyski, nacz. Tadeusz Sągajłło, Zygmunt Millbrandt, Jan Wrotnowski.

c) Sąd koleżeński:

Pp. pos. Władysław Parniewski — przewodniczący, ppłk. Michał Sikorski i ppłk. Jan Chodźko-Zajko — zastępcy przew., kpt. Cyprjan Głowiński — sekretarz, oraz członkowie dr. Jan Braun, mjr. Janusz Korczyński i Adam Karasiński.

Ze Zjazdu Sybiraków w Krakowie

Tegoroczny piąty z kolei Zjazd delegatów Związku Sybiraków odbył się w Krakowie w dniach 29 czerwca — 1 lipca.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się nabożeństwem w Katedrze na Wawelu, skąd uczestnicy zjazdu grupami przeszli do Collegjum Novum U. J. na uroczystą akademję.

Po zagajeniu przez płk. dr. Topolnickiego, przewodnictwo objął prezes Zarządu Głównego Zw. Sybiraków Henryk Suchenek - Suchecki zapraszając do prezydjum dr. Topolnickiego, wicewojewodę tarnopolskiego K. Giwtowt - Dziewałtowskiego, sekretarza generalnego Zw. Sybiraków L. Baldwin - Ramułta i sekretarza okręgu krakowskiego M. Wadowskiego.

Następnie p. Suchenek - Suchecki przedstawił, czem Kraków był dla Sybiraków i stwierdził, że Sybiracy dołożą swój zbiorowy wysiłek i swój hart, nabyty na Syberji, do pracy nad ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Polski. Przemówienie swe zakończył okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, z entuzjazmem podchwyconymi przez zebranych.

W imieniu p. Wojewody Krakowskiego Zjazd powitał nacz. Błażewicz. W serdecznych słowach witał Sybiraków prezydent Krakowa dr. Kaplicki. Następne przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele związków sfederowanych. Po odczytaniu otrzymanych depesz powitalnych wicewojewoda Giwtowt - Dziewałtowski wygłosił referat na temat „Patrjotyzm wygnańczy", a p. M. Sabatowicz referat o roli Sybiraków w społeczeństwie.



Czoło pochodu


Poczty sztandarowe


Nad grobem Nieznanego Żołnierza

Po zakończeniu akademji i wysłaniu depesz hołdowniczych zebrani udali się w pochodzie na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

Tegoż dnia wieczorem delegacja, złożona z Prezydjum Zarządu Głównego z prezesem H. Suchenek - Sucheckim na czele, prezydjum okręgu Krakowskiego oraz prezesów poszczególnych okręgów — wręczyła prezydentowi dr. Kaplickiemu w sali posiedzeń Rady Miejskiej — dużą srebrną odznakę związkową wraz z adresem wdzięczności w dowód uczuć, jakie Sybiracy żywią dla miasta Krakowa za opiekę nad tymi, co uchodzić musieli przed siepaczami cara.

Prezydent dr. Kaplicki, oprowadził swoich gości po ratuszu, pokazując nagromadzone w nim dzieła sztuki.

Wieczorem odbyła się kolacja koleżeńska.

Drugi dzień zjazdu wypełniły całkowicie obrady delegatów poszczególnych okręgów na Wawelu. Ze sprawozdań ich wynika, że praca stale się rozwija, coraz bardziej wychodząc poza ramy Związku i nabiera charakteru ogólno - państwowego.

Po omówieniu całego szeregu spraw organizacyjnych i wytycznych programu prac na najbliższy okres, m. i. uchwalono powołać do życia przy poszczególnych okręgach Koła b. żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej. Celem tych Kół będzie przyciągnięcie do prac Związku pozostających w służbie czynnej b. żołnierzy - Sybiraków.

Następny zjazd delegatów uchwalono zwołać do Wilna.

Rolę gospodarzy pełnił Zarząd Okręgu Krakowskiego, organizując dla uczestników Zjazdu wycieczki dla zwiedzania miasta i okolic.

Na zjazd przybyło poza delegatami Okręgów ponad 500 członków ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

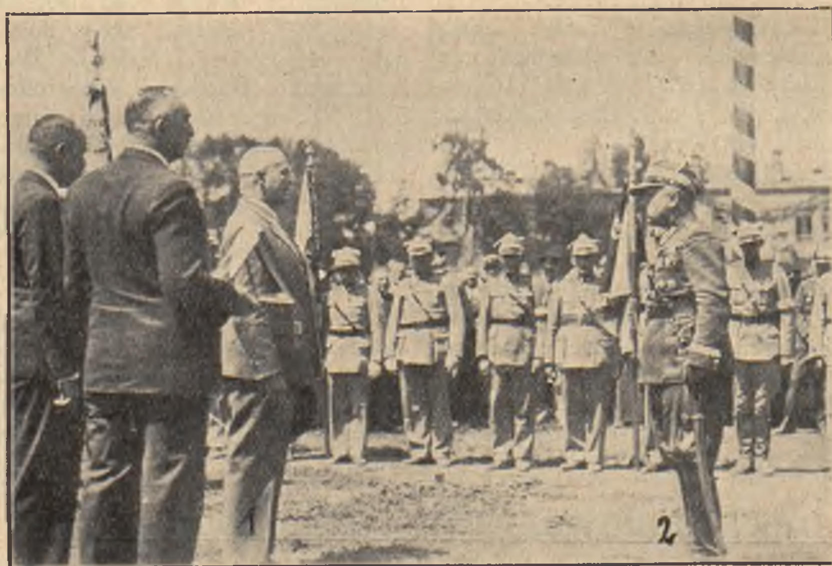
Błękitni Żołnierze na Zjeździe w Równem

Pięknym objawem zbratania żołnierzy armji czynnej ze starą wiarą z dawnej Armji Błękitnej, co dała początek dzisiejszej 13-ej Dywizji Piechoty — był wielki zjazd w Równem, odbyty dnia 29 czerwca br.

W dniu tym 13-ta Dywizja obchodziła swoje 15-lecie i na to święto zaprosiła Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, która to armja właśnie przed 15 laty wróciła do Ojczyzny.

Na zjazd rówieński przybyło około tysiąc błękitnych żołnierzy, wśród których były całe oddziały umundurowanych, jak ze Śląska (przeszło 200), z Poznania, Warszawy i in. Bardzo licznie wystąpili osadnicy wołyńscy, którzy swą przynależność do „Błękitnych" zadokumentowali przynajmniej czapką historyczną i opaską na ramieniu.

Ponieważ tym samym pociągiem, przybył ks. Biskup Polowy — tem uroczystsze było powitanie na dworcu kolejowym, gdzie ustawiła się kompanja honorowa z orkiestrą. Po sformowaniu pochodu, oddziały Błękitnych przemaszerowały popod bramą tryumfalną do miasta na wielki teren, zajęty przez koszary 45 p. S. K.


Przewodniczący Stowarzyszenia pułk. Markus (1) wręcza gen. Knollowi (2) pamiątkowy ryngraf

Po mszy polowej, odprawionej przez ks. biskupa Gawlinę i po kazaniu odbyła się uroczystość wręczenia odznaki pamiątkowej Stow. Weteranów b. A. P. we Francji 4 pułkom, wywodzącym się z Armji Błękitnej. Jest to pierwszy wypadek w życiu wojska, że na sztandarach pułkowych umieszczono odznaki związku b. wojskowych ze specjalnem zezwoleniem Marszałka Piłsudskiego. Aktu tego dokonał prezes Stowarzyszenia pułk. Markus w otoczeniu wiceprezesa p. Holtorpa, skarbnika p. Reychmana i sekretarza p. Uhmy.

Następnie pułk. Markus po stosownem przemówieniu wręczył gen. Knollowi dla 13-ej Dywizji srebrny ryngraf z wyobrażeniem Białego Orła i z poczwórnie powiększoną odznaką Stowarzyszenia. Prezydent m. Równe p. Wołk otrzymał w upominku od Stowarzyszenia dla miasta, obronionego przez błękitnych żołnierzy, statuetkę z popiersiem Marszałka Piłsudskiego.

Z kolei gen. Knoll dokonał odsłonięcia pomnika Pierwszego Marszałka Polski, wzniesionego na gazonie przed gmachem kasyna oficerskiego i ufundowanego przez cały garnizon rówieński.

Pierwszą część dnia zakończyła defilada, którą otwierały historyczne sztandary Bajończyków i b. A. P. w Francji. Za niemi maszerowały długie kolumny żołnierzy błękitnych, prowadzone przez sekretarza generalnego Stow. Weteranów p. Cz. Uhmę — oraz wszystkie 4 pułki, należące do 13-ej Dywizji, oddział K. O. P. i Strzelca.

Podczas obiadu żołnierskiego, na którym błękitni zmieszali się z całą dywizją, odczytano wśród olbrzymiego entuzjazmu depeszę Marszałka Piłsudskiego z życzeniami dla zjazdu weteranów i dla dywizji. Jest to tem więcej godne podkreślenia, że Pan Marszałek od dwóch lat zaniechał wysyłania takich depesz na święta pułkowe i właśnie błękitni dostąpili tego wyjątkowego zaszczytu.

Popołudniu duża sala Domu Żołnierza wypełniła się po brzegi uczestnikami Zjazdu. Przybył także ks. biskup Gawlina, gen. Knoll, pułk. Iwanowski, jako dowódca O. K. Lublin, dowódcy pułków i in.

Pułk. Markus, otwierając zjazd, wygłosił mocną mowę o ideologji Stowarzyszenia, stojącego wiernie pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego na którego cześć zjazd urządził żywiołową owację.

Sekretarz generalny p. Uhma miał następnie interesujący referat o zadaniach programowych Stowarzyszenia, a jeden z obecnych mówił o zasługach b. ochotników z Ameryki. Przy tej sposobności oklaskiwano żywo obecnych na zjeździe attachés wojskowych Stanów Zjednoczonych i Francji.

Przemówienia powitalne wygłosili następnie: mjr. Dunin-Wąsowicz w imieniu Zarządu Gł. Federacji P. Z. O. O., dr. Habich z Łucka w mieniu Federacji Wołyńskiej, prof. Hofman im. Związku Legjonistów i p. Smoczkiewicz im. Związku Osadników.

Wysłanie depesz hołdowniczych zakończyło oficjalną część zjazdu.

Potem jeszcze prezydjum Stowarzyszenia spędziło parę godzin na koleżeńskiej pogadance z przybyłymi na zjazd delegatami, którzy interpelowali o różne bieżące sprawy stowarzyszeniowe.

Prosimy o prenumeratę za III kwartał

Do numeru poprzedniego dołączyliśmy czeki P. K. O. a dziś prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał 3-ci.

Zalegającym z opłatą zmuszeni będziemy przerwać dalszą wysyłkę egzemplarzy „Narodu i Wojska".

Szanownych prenumeratorów prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresów dla uniknięcia pomyłek w wysyłce pisma.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

Przed Walnym Zjazdem

Prace przygotowawcze do Walnego Zjazdu Delegatów Z. R. są w pełnym toku. Delegaci, zjeżdżający się z terenu całej Rzplitej na Zjazd Warszawski, mają zapewnione kwatery w hotelu Sejmowym i Domach Akademickich oraz wyjednaną w Ministerstwie Komunikacji 80-procentową zniżkę kolejową. Na Zjazd przybędzie około 500 delegatów oraz specjalne delegacje w strojach ludowych z Krakowa, Zakopanego i Żabiego.

Następny numer „Narodu i Wojska" będzie poświęcony w znacznej części Związkowi Rezerwistów z okazji Zjazdu.

Program Walnego Zjazdu

I dzień — niedziela, 29 lipca

G. 8.00 — Zbiórka wszystkich sztandarów w Zarządzie Gł. (Wiejska 3).

G. 9.00 — Uroczysta Msza Św. w Kościele Garnizonowym (Długa).

G. 10.30 do g. 12.45 — Defilada-Pochód na Zamek Królewski. Złożenie hołdu Panu Prezydentowi Rzplitej. Przemarsz Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem do wylotu ul. Br. Pierackiego, złożenie wieńca na płycie pamiątkowej, odegranie marsza żałobnego, minuta ciszy. Przemarsz Alejami Ujazdowskiemi do Belwederu. Złożenie hołdu Panu Marszałkowi Piłsudskiemu. Przemarsz placem Unji Lubelskiej i ul. Marszałkowską. Defilada przed pomnikiem żołnierza P. O. W. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

G. 13.15 — Uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Rady Miejskiej, transmitowane przez Polskie Radjo na wszystkie rozgłośnie:

a) Hymn Państwowy i przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,

b) Zagajenie Zjazdu przez Prezesa Zarządu Głównego,

c) Wybór Przewodniczącego i Prezydjum Zjazdu,

d) Uroczysty apel ku czci Wielkich Hetmanów i Wodzów Polski,

e) Hołd Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi Piłsudskiemu,

f) Przemówienia przedstawicieli Rządu, M. S. Wojsk i Federacji P. Z. O. O.

g) Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego,

h) Hymn Państwowy i Pierwszej Brygady.

G. 14.30 — Obiad w Salonach Doliny Szwajcarskiej (przed obiadem wspólna fotografja).

G. 17.00 — Dalszy ciąg obrad plenarnych w sali Rady Miejskiej.

a) Referat programowy Prezesa Zarządu Głównego,

b) Sprawozdanie organizacyjne Generalnego Sekretarza,

c) Referat szkoleniowo - wojskowy Dyrektora P. U. W. F. i P. W.

d) Sprawozdanie finansowe Skarbnika Zarządu Głównego.

G. 20.00 — Przedstawienie w Teatrze Wielkim.

II dzień Zjazdu — poniedziałek, 30 lipca

G. 9.00—14.00 — Obrady poszczególnych Komisyj. Komisja-Matka obraduje w lokalu Zarządu Głównego. Wszystkie inne w salach Stowarzyszenia Urzędników Państw. (Nowy Świat 67).

G. 11.00—12.00 — Odprawa Komendantów Okręgowych i Podokręgowych w Zarządzie Głównym.

Przerwa obiadowa.

G. 16.00 — Dalszy ciąg obrad plenarnych.

a) Sprawozdania Referentów Komisyj i głosowanie nad wnioskami,

b) Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej i głosowanie nad udzieleniem absolutorjum Zarządowi Głównemu,

c) Wybory Władz Związku (Rady Naczelnej, Zarządu Głównego, Gł. Komisji Rewizyjnej i Gł. Sądu Honorowego),

d) Zamknięcie Zjazdu.

Zjazd delegatów Okręgu Śląskiego

W Katowicach dn. 17 ub. m. odbył się drugi Okręgowy Zjazd Zw. Rez. Po mszy św. i złożeniu wieńca przed pomnikiem Powstańca Śląskiego nastąpiło otwarcie Zjazdu w Auli Śl. Zakł. Techn. wobec przedstawicieli Rządu, Wojska, miasta i związków.

Zarząd Główny Z. R. reprezentowali: wiceprezes sen. Perzyński, dyr. Juljusz Zagrodzki oraz główny inspektor Z. R. płk. Skokowski. W Zjeździe wzięło udział 500 umundurowanych delegatów śląskich. Senator Perzyński w imieniu Prezesa i Komendanta Głównego Z. R. dokonał dekoracji kilkunastu członków Krzyżami Zasługi za prace, położone dla rozwoju Organizacji. Sen. Perzyński wygłosił okolicznościowe przemówienie do odznaczonych, poczem rozpoczęły się obrady Zjazdu. Pod wrażeniem żałobnej wieści o mordestwie ś. p. min. Bronisława Pierackiego Zjazd uchwalił potępiającą mord rezolucję i wysłał szereg depesz kondolencyjnych. Na zakończenie odbyły się wybory władz nowego Zarządu Okręgowego ze starostą dr. Tadeuszem Szalińskim, dotychczasowym prezesem Okr. na czele.

Odprawa w Okręgu Mazowieckim

W dn. 29 czerwca odbyła się w Warszawie przy ul. Żórawiej Nr. 9 odprawa Prezesów i Komendantów Związku Rezerwistów z terenu Okr. 1 Mazowieckiego.

Zebranie zagaił prezes Okręgu Mazowieckiego p. M. Miedzianowski, zarządzając minutową ciszę dla uczczenia tragicznego zgonu śp. min. Pierackiego, poczem wiceprezes Zarządu Gł. p. Downarowicz, w dłuższem przemówieniu ujął cele, zadania i obowiązki ideologiczne Związku Rezerwistów.

Po wysłuchaniu referatów wojskowego i organizacyjnego zebrani zdali szczegółowe sprawozdanie z przebiegu prac na terenie okręgu.

Na zakończenie Zjazd uchwalił wysłanie hołdowniczych depesz.

Zjazd Podokręgu Kieleckiego

W niedzielę dn. 8 b. m. odbył się w Kielcach doroczny Zjazd delegatów Podokręgu Kieleckiego, reprezentujących wszystkie ważniejsze ośrodki organizacyjne.

Przewodniczył Zjazdowi sekretarz gen. Z. R. poseł Walewski, który wygłosił obszerny referat programowo - organizacyjny. Zjazd witali: w imieniu p. wojewody p. nacz. Żwirski, w imieniu gen. Zulaufa płk. Ostrowski, w imieniu Federacji p. Atrwiński, prezes Woj. Fed. P. Z. O. O. oraz w imieniu grupy parlamentarnej BBWR i Związku Legjonistów poseł Wojnar-Byczyński. Po przemówieniach Zjazd uczcił pamięć ś. p. min. Bronisława Pierackiego, poczem nastąpiły obrady, z przebiegu których wynikało, iż Związek rezerwistów na terenie Kieleckim pracuje należycie i posiada duże możliwości rozwojowe.

Z kolei sprawy wyszkoleniowo - wojskowe omówił płk. Juljan Skokowski, główny inspektor Z. R. Zjazd udzielił absolutorjum ustępującemu Zarządowi i dokonał wyboru nowych władz Podokręgu z kol. Kintopfem na czele.

Żywiołowa manifestacja na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego zakończyła doroczny Zjazd Kielecki.

Koło w Wiśle



Koło Z. R. w Wiśle (Śląsk Cieszyński) z prezesem Jabłeckim w środku

Niedawno utworzone, bo w kwietniu b. r. Koło Zw. Rez. w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim z prezesem kol. Franciszkiem Jabłeckim na czele przystąpiło z zapałem do pracy. Obecnie Koło liczy przeszło 70 członków (w tem 7 oficerów), umundurowało około 30 rezerwistów, stara się ze skutkiem o zatrudnienie swych bezrobotnych członków, zdobyło po pewnych trudnościach własny lokal i prowadzi normalną pracę związkową, urządza ćwiczenia i t. d.

W najbliższym czasie Koło przystępuje do zorganizowania Rodziny Rezerwistów, która będzie miała ułatwioną pracę ze względu na bardzo przychylne ustosunkowanie się miejscowej ludności do nowopowstałego tam Związku Rezerwistów i jego pierwszych poczynań.



Uczestnicy Zjazdu delegatów Okręgu Śląskiego Z. R. W środku: 1. — płk. Skokowski, 2 — prezes Szaliński, 3 — sen. Perzyński, 4 — dyr. Zagrodzki.

Rodzina Rezerwistów

W Wielkopolsce

Rodzina Rezerwistów Okr. VII (Poznańskie) rozwija żywą działalność charytatywną i kulturalno-oświatową. Według sprawozdania za czas od 1 lutego 1933 r. do 15 maja r. b. wynika, iż może się R. R. pochlubić pięknemi rezultatami swej pracy. I tak w roku 1933 Fundusz Pracy powierzył R. R. zorganizowanie i prowadzenie kolonij letnich dla 1000 dzieci. Kolonje odbyły się w Międzychodzie (Dom Zdrowia ZUPU), w Solcu Kujawskim (bud. b. sanatorjum Kasy Chorych), w Sierakowie i we Właszakowicach. Dzieci otrzymywały 5-ciokrotny posiłek dzienny b. obfity, miały zapewnioną b. dobrą opiekę wychowawczą, lekarską i kulturalną. Dzieci najbardziej biedne otrzymywały prócz posiłku resztę zaopatrzenia jak pościel, bieliznę i t. d. Całość kosztów kolonij wyniosła blizko 40.000 złotych. Na zakończenie kolonij odbyło się uroczyste pożegnanie, połączone z przedstawieniem, podwieczorkiem i zabawą przy udziale 1050 dzieci, 500 rodziców i gości.

W listopadzie R. R. wzięła udział w kursie samorządowym oraz czynnie współpracowała w wyborach. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zorganizowano gwiazdkę dla bezrobotnych członków Zw. Rez. i Rodz. Rez., obdarowując ich produktami żywnościowemi. 500 dzieci otrzymało szereg upominków i darów oraz podwieczorek. Koszt ogólny gwiazdki wyniósł 4000 zł. W ciągu zimy rozwinięto szerzej akcję kulturalną, urządzając swym staraniem szereg przedstawień dziecinnych w Teatrze Polskim oraz również bezpłatnych przedstawień kinowych w Kinie „Metropolis" dla 1500 dzieci. W marcu adbyło się Święcone dla 645 rodzin.

I tak więc zdziałano bardzo dużo, mimo początkowych trudności organizacyjnych. A zaznaczyć należy, iż R. R. w Poznańskiem jest stosunkowo nieliczna. Wychodzono ze słusznej zasady, iż należy przedewszystkiem dobrze zorganizować się wewnętrznie i wychować członkinie w duchu naszej organizacji — a potem dopiero przystąpić do rozrostu ilościowego, po osiągnięciu odpowiedniego poziomu jakościowego. Praktyka w zupełności potwierdziła takie stanowisko. I dzisiaj, patrząc na drogę przebytą, na osiągnięte rezultaty pracy, dokonanej tak szczupłemi środkami i tak małą ilością rąk — można stwierdzić, iż R. R. wykazuje należyte walory organizacyjne i teraz winna przystąpić do rozprzestrzenienia się ilościowego, by pokryć swą siecią organizacyjną miasta, miasteczka i wsie poznańskie. Z takim rozmachem poczęte dzieło R. R. O. K. VII jest świadectwem, że nie duże środki finansowe i wielkość organizacyjna są niezbędnemi warunkami prowadzenia działalności, lecz przedewszystkiem należyte nastawienie i zapał twórczy. To są kardynalne i główne czynniki każdej akcji społecznej.

Na czele Rady Okręgowej R. R. Poznańskiej stoi p. v-wojewodzina Izabela Kaucka.

„Podoficerowi Rezerwy" w odpowiedzi

W numerze 3 — 4 „Podoficera Rezerwy", organu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej P., pojawił się artykuł pt. „Omyłki", zarzucający Redakcji „Narodu i Wojska" jakoby nieściśle odtworzyła słowa dyrektora PUWF pułk. dypl. Kilińskiego, wypowiedziane w wywiadzie naszym z dnia 15 kwietnia b. r. (Nr. 2 N. i W.) w odniesieniu do Og. Związku Podoficerów Rez.

Redakcja „Narodu i Wojska" wyjaśniała już niejednokrotnie w rozmowach prywatnych z przedstawicielami Og. Zw. Podof. Rez., iż wywiad nasz z pułk. Kilińskim jest autentyczny i dokładnie odzwierciadlający jego słowa.

Mimo to Redakcja „Podoficera Rezerwy" uważała za wskazane publicznie w numerze 3—4 zakwestjonować treść wywiadu i naszą dobrą wolę w sposób zaiste niepraktykowany i niedopuszczalny w łonie wspólnej organizacji naszej, której oba te pisma są organami.

Aby raz nareszcie tę sprawę całkowicie wyjaśnić, zamieszczamy poniżej list płk. Kilińskiego, którego odpis otrzymał również Og. Związek Podoficerów Rez. List ten, noszący datę 11 lipca 1934 i liczbę 036-5/Społ., brzmi następująco:

Federacja Polskich Związków
Obrońców Ojczyzny
Zarząd Główny

w miejscu.

Na życzenie Sz. Panów (pismo L. 1362/34 z dnia 4.VII. 34) stwierdzam, że myśli moje wypowiedziane na temat celowości istnienia odrębnego Związku Podoficerów Rezerwy w wywiadzie udzielonym w „Narodzie i Wojsku" (Nr. 2 z dnia 15.IV. 34.) nie zostały zniekształcone.

Natomiast czuję się zniewolony stwierdzić, że kpt. Wójcikowi zainspirowano w „Podoficerze Rezerwy" (Nr. 3—4) powiedzenia nieściśle ilustrujące jego słowa. — Wywiad „Narodu i Wojska" ze mną, nieznany wtedy kpt. Wójcikowi, obiecał kpt. Wójcik tylko zbadać co do autentyczności jego treści, nie kwestjonując zgóry jego ścisłości.

Jak długo istnieje w obecnej formie organizacyjnej Związek Podoficerów Rezerwy, tak długo Państwowy Urząd W. F. i P. W. pozostaje z nim w pewnej styczności i nie zamierza bez przyczyny uchylać się od tego kontaktu. Uwagi moje, zamieszczone w „Narodzie i Wojsku" na temat Związku Podoficerów Rezerwy, zawierały jedynie opinje i mój osobisty pogląd, a nie były odkrywaniem konkrentych działań moich w tym kierunku.

Dyrektor Państwowego Urzędu
Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

(—) Kiliński, płk. dypl.

Co się tyczy pozostałych „zarzutów" Redakcji „Podoficera Rez." — to zarówno ich treść, jakoteż forma, są tego rodzaju, że nie uważamy dla siebie za możliwe polemizować z niemi.

Z powodu osobistej napaści „Podoficera Rezerwy" na redaktora „Narodu i Wojska" — mjr. w st. sp. Władysław Dunin-Wąsowicz wniósł pismo do Prezydjum Federacji z prośbą o rozpatrzenie sprawy i wzięcie go w obronę.

Na Wileńszczyźnie

Praca RR na terenie Wileńskim jest w stadjum organizacyjnem i skupia się głównie w referacie opieki społecznej i kulturalno - oświatowym. Mimo dużych trudności materjalnych i braku środków rezultaty początkowe wykazują, iż działalność RR napotyka na żywy oddźwięk wśród społeczeństwa i ma przed sobą duże możliwości rozwojowe.

Rada Podokręgu RR w Wilnie w ciągu ostatniego półrocza zorganizowała w początkach stycznia zabawę choinkową dla dzieci, połączoną z rozdawnictwem upominków, od lutego począwszy wydała kilkaset śniadań dla dzieci, prowadzi akcję zaopatrywania w odzież najbiedniejszych członków i ich rodzin, zdołała uzyskać dorywczą pracę dla swych członków, zorganizowała dla 23 rodzin ogródki działkowe, udziela pomocy prawnej i t. d. Na Wielkanoc i Zielone Świątki zorganizowała rozdawnictwo produktów żywnościowych a w okresie letnim 2-miesięczne półkolonje dla 20 dzieci. Tyle zdziałał referat opieki społecznej.

Praca kulturalno - oświatowa stawia dopiero pierwsze kroki,, gdyż wobec ciężkiej sytuacji materjalnej członkiń akcja nastawiona jest przedewszystkiem na niesienie pomocy doraźnej i zaspakajanie najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Referat kult.-ośw. zorganizował akademję imieninową Marsz. Piłsudskiego i przyjął czynny udział w pracach wyborczych do samorządu miejskiego. Są opracowywane plany akcji wychowawczej, która będzie wszczęta w niedalekiej przyszłości.

Na czele Rady Podokręgu Wileńskiego stoi p. Jadwiga Kowalska.

W Ziemi Nowogródzkiej

Baranowicze — W zakresie akcji kulturalno - oświatowej urządzono cykl odczytów o wychowaniu obywatelsko - państwowem oraz szereg pogadanek literacko-historycznych. Zorganizowano stałą pomoc lekarską i pielęgniarsko - akuszeryjną dla niezamożnych członkiń. Udzielono szeregu zapomóg w gotówce, odzieży i produktach żywnościowych. Pozatem uruchomiono kurs kroju i szycia. Życie towarzyskie RR skupia się we własnym lokalu w formie herbatek, rozrywek i wspólnej pracy.

Lachowicze. — RR urządziła w czasie poboru świetlicę dla poborowych z bufetem i rozrywkami kult.-ośw. Obsłużono bezpłatnie 618 osób.

Ostrów — Koło RR w Ostrowiu rozwija się dosyć pomyślnie. Po okazanej w okresie świąt Wielkanocnych pomocy najbiedniejszym rodzinom rezerwistów Koło zorganizowało akcję świetlicową i dożywiania dla poborowych w okresie od 14 do 18 maja r. b. Wydano ogółem 463 porcyj kawy i chleba, pozostałością zaś obdzielono 600 dzieci ze wsi Ostrowia. Przez cały czas poboru był czynny patefon i przygrywały dwie kapele wiejskie.

Zjazd delegatów ZOR Okręgu Ziem Południowo-Wschodnich

Dnia 3 czerwca b. r. odbył się w Stanisławowie doroczny zjazd delegatów Kół Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Ziem Południowo Wschodnich.

Zjazd ten miał szczególnie uroczysty charakter, ponieważ dzień jego zbiegł się z obchodem 15-letniej rocznicy bohaterskich walk o Ziemię Stanisławowską. Moment ten podkreślił w swem przemówieniu powitalnem prezes Okręgu prof. sen. dr. T. Zalewski wobec licznie zebranych delegatów oraz przedstawicieli władz i związków.

Zarząd Główny ZOR reprezentował wiceprezes płk. Rawicz.

Po przemówieniach powitalnych wygłosił członek Zarządu Okręgu poseł dr. Mękarski głęboko ujęty z uwzględnieniem ostatnich wydarzeń politycznych wykład na temat: „Współczesne zagadnienia Polski".

Ośrodkiem gorącej dyskusji Zjazdu stał się wniosek kilkunastu Kół Z. O. R. Województwa Tarnopolskiego, zmierzający do wyodrębnienia z Okręgu Ziem Południowo Wschodnich osobnych Okręgów Z. O. R. na terenie Województw Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Wniosek ten motywowany potrzebą pozostawania w bliższym kontakcie z władzami wojewódzkiemi i potrzebami lokalnemi, rzekomo nie dość uwzględnionemi przez Okręg lwowski, po rzeczowem odparciu zarówno ze strony Zarządu Okręgu, w imieniu którego zabierali głos: prezes Zalewski i wiceprezes mjr. rez. Krynicki, jak też i ze strony delegatów innych Kół, odrzucony został większością 57 głosów przeciw 15.

Z uchwalonych przez Zjazd kilku rezolucji dotyczących zagadnień Związku Z. O. R. wybija się na czoło rezolucja dotycząca ustrojowych prac Rządu, na terenie polityki wewnętrznej i zewnętrznej, dążących do zapewnienia Polsce mocarstwowego stanowiska. Ponadto uchwalono m. in. następujące rezolucje:

„Zjazd z dumą i radością stwierdza rosnący wzrost znaczenia i wpływu ideologji kombatanckiej w życiu publicznem, jako zwycięski wyraz nowej moralności żołnierskiej i idealistycznej w tem życiu, na gruzach ginącego świata materjalistycznej cywilizacji, zbudowanej na egoiźmie, i wyzysku.

„Związek Oficerów Rezerwy uważa się za jedną z czołowych placówek kombatanckich i za współtwórcę bohaterskiej ideologji kombatanckiej, a jako taki deklaruje żołnierską gotowość czynnej i karnej współpracy w powszechnym wysiłku wszystkich organizacyj b. wojskowych, zmierzającym do budowania i utrwalenia Państwa, wspólnego, najwyższego dobra wszystkich obywateli".

Przy wyborze nowego Zarządu Okręgu na rok 1934-35 wybrany został prezesem Okręgu przez aklamację poraz 9-ty z rzędu płk. rez. prof. Dr. Teofil Zalewski, — I-szym wiceprezesem mjr. rez. Włodzimierz Krynicki, II wiceprezesem por. insp. Władysław Sarnecki, (z Województwa tarnopolskiego) III wiceprezesem ppor. rez. Dr. Edward Cysarz (z Województwa Stanisławowskiego) i IV wiceprezesem por. rez. Dr. Jan Lubaczewski.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Co dzieci myślą o wojnie

Myślą o niej podobnie, jak dorośli — to znaczy rozmaicie. Są pośród nich spokojni pacyfiści, zagorzali militaryści, filozofowie — humanitaryści, poszukiwacze przygód, mściciele, pragnący odwetu i t. d.

Zależnie od temperamentu i wpływu otoczenia, zależnie od tego, co mówi tatuś lub pani w klasie, a jednak — to wszystko załamuje się w duszy dziecka w sposób swoisty.

Chodziło mi właśnie o wydobycie tego sądu od dziecka, sądu podświadomego, bezpośredniego, wypływającego z odczucia rzeczy.

W tym celu przeprowadziłem ankietę. Używam tej formy, ilekroć chodzi mi o zajrzenie w duszę dziecka masowo.

Ankieta poprzedza omawianie dalszego tematu w klasie, gdyby było odwrotnie — wypowiedzenia się dzieci miałyby charakter wypracowań, sądy ich byłyby z konieczności sugerowane przezemnie.

Ankieta zawsze poucza mnie, co i jak mam z dziećmi omawiać.

W tym wypadku dzieci również nie były uprzedzone: były zaskoczone, zmuszone do myślenia — schwytania swych uczuć na gorącym odruchu.

Jeżeli dotąd nie myślały o wojnie — musiały się teraz nad nią zastanowić, ale jakież dziecko powojenne mogło o niej nigdy nie słyszeć i nie pomyśleć?

Pytanie brzmiało prosto:

— Co myślisz o wojnie?

Wypisane było przezemnie na tablicy podczas pauzy.

Dzieci wchodzą do klasy, przystają przy tablicy, wolno czytaja, a potem reagują:

— E, to łatwe!

Geniek wpada w wojenny zapał i zaczyna kuksać Władka.

Sabina wzrusza ramionami:

— Ja nie wiem co pisać!

— Proszę pani, czy będą stopnie?

— Nie.

Rozczarowanie.

— O jakiej wojnie pisać? — pyta Stefka, wytrzeszczając oczy.

— Ty, głupia, wogóle o wojnie — mądrzy się Franek.

Dzieci siadają na miejsca, uciszaja się, dostają równo pocięte kartki papieru.

Zaczyna się gryzienie piór:

— Ja nie wiem, jak zacząć.

— Już nie wolno o nic pytać.

Pilnie obserwuję piszące dzieci: jedne zabierają się odrazu do pisania, drugie siedzą milcząc, ławnie się namyślając, a potem piszą powoli; jedne piszą całą lekcję i jeszcze na pauzie, inne już po kilku minutach kładą swą kartkę i odchodzą z tryumfem.

Naogół cisza i miny tajemnicze, zasłanianie kartek.

Ankieta obejmowała dzieci od 9-ciu do 15-lat. Była przeprowadzona w kilku szkołach powszechnych i zawierała kilkaset odpowiedzi z różnych klas.

Segregacja i obliczenie kartek dały mi dużo do myślenia. Odpowiedzi podzieliłam na grupy i ustaliłam procent każdego rodzaju sądu. Odznaczają się one wybitną jednostronnością młodzieńczą: albo „za", albo „przeciw".

Oczywiście motywacje są rozmaite ale przeważają patrjotyczne (50%—75%, w każdej klasie). Płeć odgrywa też rolę: w klasach, w których większość dziewczynek — jest większy procent odpowiedzi o podłożu humanitarnem, lub materjalnem. Dzieci inteligentniejsze dają odpowiedzi kombinowane, bogaciej uzasadnione.

Nie pragnę najeżać artykułu cyframi i wykresami, gdyż jest to sprawa osobnego studjum naukowego. Na tem miejscu chodzi mi tylko o pokazanie ciekawszych odpowiedzi, przytoczenie ich w brzmieniu dosłownem; wyeliminowałam tylko błędy gramatyczne, zachowałam natomiast stylistyczne.

A teraz dopuszczam dzieci do głosu, niech mówią same za siebie.

Dajmy pierwszeństwo patryotom.

„Ja myślę o wojnie to, że ludzie musieli bardzo walczyć o Polskę i bardzo się za nią nacierpieli i to żebym bronił Ojczyzny. Ja myślę, że Polska wygra". (chłopak 10-letni).

„Ja myślę o wojnie, że pójdę walczyć, żeby Polacy zdobyli dużo krajów. Ja pójdę na ochotnika i będę walczył do ostatka". (11 lat).

„Ja pierwszy pójdę na wojnę. Ja lubię wojnę, bo chcę być dzielnym. Ja myślę ciągle o wojnie, żebym został dowódcą jakiego pułku. Walczyć i umrzeć za Ojczyznę!" (14 lat).

„Co myślę o wojnie? Otóż o wojnie myślę tak, że wolno zabijać jeżeli idzie o niepodległość jakiego kraju. Pan Bóg pozwolił żydom wyzwolić się z niewoli". (Chłopak 14 lat).

„Jabym chciał, żeby wojna była. Myślę żebym poszedł w Imię Boże! Bardzo jest dobra wojna, patrzeć jak się bija! Ale ja na niej jeszcze nie byłem" (10 lat).

Zkolei próbki odpowiedzi humanitarnych.

„Wojna jest nieszczęściem. Bardzo mi żal tych żołnierzy, co się zabijaja wzajemnie. Ciężko pomyśleć jak żołnierze cierpia". (Dziewczynka 10-cioletnia).

„Nie każda wojna przynosi pożytek, ale każda przynosi ofiary w ludziach". (Chłopak 12 lat).

„Ja nie myślę i nie chcę myśleć o wojnie i nie chcę, żeby wojna była, bo ja z opowiadań tatusia bardzo się wojny boję. Wojna nic dobrego nie przyniesie". (Dziewczynka 10 lat).

„Myślę, że wojna jest bardzo zła i niepotrzebna i że nie powinni ludzie wojny prowadzić, bo każde państwo powinno siedzieć spokojnie i drugich nie zaczepiać". (Dz.).

„Wojna nie powinna zupełnie istnieć, bo to tylko ogromny rozlew krwi i po każdej bitwie zostaje nowa partja wdów i sierot. Mojem zdaniem wszyscy królowie, cesarze i prezydenci powinni się starać o powszechną zgodę. Najlepiej by było, żeby wszystkie państwa utworzyły jedno mocarstwo. Jedynie podług mnie nie są przestępstwem ruchy wolnościowe narodów przeciw ciemiężcom, n. p. powstanie Polaków przeciw Rosji dla odzyskania wolnej matki Ojczyzny. (Chł. 12 lat).

Niektórzy proponują pojedynek — jako załatwienie sporów narodowych.

„Jak jeden król albo prezydent pokłóci się z drugim to wypowiada wojnę. A ja myślę, że to bardzo źle, bo oni nie powinni rozlewać krwi niewinnych ludzi, tylko jeden z drugim powinni się pojedynkować na pistolety, ale tylko do zranienia". (Chł. 9 lat).

Są też i filozofowie:

„Ja myślę, że wojna jest nieuniknioną i że jest straszna, a tembardziej w tych czasach kiedy wynaleziono gazy trujące i armaty". (9 lat).

„Wojna to jest rzecz paskudna, ale tak czy tak być musi, bo ludzie zawsze się będą kłócić, no i jak się pogodzą bez wojny? Jeden chce tego, drugi innego i kto ich pogodzi? Musza się bić, to z tego coś wyjdzie". (Chłopiec 12 lat).

„Jedni cierpią na wojnie, a drudzy zarabiają dużo pieniędzy. Jedni chcą a drudzy nie chcą wojny. Ja nie chcę. Ale Polska bić się musi, bo jakby się nie biła, toby ją szwabi wycyganili". (Chł. 13 lat).

Materjalne względy też grają rolę:

„Jak tatusia zabiorą na wojnę — tobym nie miała chleba, toby nie miał kto zarabiać. Myślę o wojnie bardzo często i myślę coby to było! jaki głód nie do opisania! Gdy tak myśle to łzy mi stają w oczach. (Dz. 10 lat).

„Wojna to wielki przelew krwi, który *użyźnia ziemię*. Dlatego na Wołyniu jest tak urodzajna ziemia, bo było masa wojen". (Chł. 10 lat).

A teraz odpowiedzi kombinowane, oparte na różnych przesłankach. Pochodzą od dzieci ze sfer inteligentnych.

„Mam lat 9½ skończone. Ja uważam, że wojna jest z jednej strony pożyteczna, a z drugiej nie. Ta strona pożyteczna to jest: gdy naprzykład kraj nie ma kolonji, a jest przeludniony, to wojna przeprowadza jakby regulacje tego przeludnienia.

Ta strona zła to jest: że przynosi ona dużo łez wdów i sierot i mogił. Wojna jest bardzo zła dla rolnictwa i przemysłu. Chłopi przeklinają wojne, bo musza wojsku wszystko oddawać. Ze względów politycznych wojna jest niebardzo pożyteczna, gdyż rząd musi wydawać dużo pieniędzy na wojsko.

Ja uważam, że wojna naogół jest niebardzo pożyteczna".

„Mam lat 10. Tatuś opowiadał nam, że jak był oficerem, to jak szli do ataku żołnierze to musiało im się dawać wódkę. Tak szli trochę nietrzeźwi, to nie zdawali sobie sprawy, co robia, lecz oficerowie widzieli wszystko, jak strasznie żołnierze się mordowali. Tatuś mówił, że straszny to był widok. Raz znowu tatuś mówił, że raz żołnierz wychylił się z okopów i dostał kulą w brzuch i strasznie się męczył i błagał doktora o zabicie. Ja gdybym mógł gdy dorosnę coś na to wpłynać, tobym tak urządził: bym powiedział, żeby dwóch władców, ludzi, którzy tak strasznie się nienawidzą to niech się oni pojedynkują, a nie tak, żeby biedni ludzie mieli się mordować na rozkaz swego wodza".

„Mam lat 10. Ja myślę, że wojna jest rzeczą niepotrzebną, bo wtedy ludzie się zabijają choć są bliźnimi i to jest wstrętne. Nieprzyjaciel bierze pod nóż niewinne kobiety i niemowlęta, czytałem o tem i to jest wstrętne. Wojna jest tylko dobrą jeżeli to jest dla dobra Ojczyzny. Moje zdanie o wojnie — to, że jest czasami dobra, ale tylko dla dobra Ojczyzny".

„Wojny zabrania piąte przykazanie. Zamiast wojny można sprzeczkę zakończyć zgodą, ale Liga Narodów nic nie warta, nie pogodzi nikogo, bo się w niej ludzie sami kłócą.

Jednak wojny muszą być, bo jeżeli jeden naród nie przyjmie wojny, to beda myśleli, że stchórzył, a to wstyd". (Chł. 9 lat).

„Gdyby naród nie chciał przyjąć wojny ze względów religijnych, to naród ten w oczach Boga wyglądałby inaczej niż w oczach ludzi. Bóg by policzył danemu narodowi nieprzyjęcie wojny za wielki, dobry czyn. Pojedynek jest jakby małą wojną. Pojedynek trzeba przyjąć, bo jest to rzeczą honorową. Walczą wtedy dwaj ludzie, którzy się umówili, że jeden z nich musi paść trupem. Pojedynek, pomimo tego, że jest rzeczą honorową, to jednak jest grzechem przeciw piątemu przykazaniu Bożemu. (Chł. 9 lat).

„Mam lat 10. Ja myślę że wojna będzie za jakieś 11 lat i będzie dla kraju bardzo szkodliwa. Myślę, że wojna będzie się odbywała w ten sposób: będa jeździły samoloty i będą rzucały bomby i buteleczki z różnymi zarazkami chorób.

I myśle że trzeba tylko bronić, ale nie napadać. I chce utrzymać taką granice Polski, aby była tak wielka jak za Piastów".

„Wojny urządzają dlatego, żeby się ludzie mogli pomieścić na ziemi, bo ziemi jest mało a ludzi coraz więcej. Dlatego się biją i są wojny. Co na to poradzić — nie wiem, ale nietylko ja nie wiem bo i tatuś nie wie. Jak Marszałek Piłsudski powie żeby iść na wojnę to pójdę i bedę się bił, a jak mię zrania albo zabiją, to będę bohaterem i dadzą order. Ale ja nietylko dla orderu będę się bił, bo jestem mężczyzna i muszę bronić kobiet i dzieci". (Chł. 10 lat).

„Ja będę latał i bedę widział zgóry całą Ojczyznę i będę jej bronił. Jak zobacze nieprzyjaciela to polecę do góry i tyle mnie widział. Jabym ciagle latał, moja siostra też, bo ona chce być lotniczką". (Chł. 10 lat).

Narazie dość! Komentarze każdy sobie wduszy dośpiewa.

Zajrzenie w duszę dziecka, przynosi ze sobą powiew tajemnicy, jaka osnuta jest krzykliwa i bezmyślna napozór jego natura. Szukajmy szczerych jego wynurzeń, aby umieć niem pokierować i rozdmuchać święte płomienie entuzjazmu.

J. M.

Prace „Osiedla"

Komitet Opieki nad mieszkańcami osiedli miejskich ogłosił sprawozdanie za rok 1933/34, dając obraz swych prac za czas od 1-go kwietnia 1933 r. do dnia 31-go marca 1934 r.

Praca „Osiedla" odbywa się pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej i idzie w różnych kierunkach: dożywiania dzieci, opieki higjeniczno-lekarskiej nad matkami, prowadzenia kolonij i półkolonij oraz świetlic dla dzieci i dorosłych, rozdawnictwa odzieży, zakładania ogrodków Jordanowskich i ogrodków działkowych, zatrudniania bezrobotnych, propagandy prasowej i t. d.

Praca „Osiedla" jest więc bardzo rozgałęziona i obejmuje różnorodne dziedziny życia społecznego. Rzecz prosta, że sprawa funduszów nie może się opierać tylko na doraźnych ofiarach ludzi dobrej woli lub urzędów celnych, lecz musi polegać na subwencjach: płyną one z Ministerstwa Opieki Społecznej, Komitetu Funduszu Pracy, Urzędu Wojewódzkiego oraz Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Przytem troskę o podstawy materjalne przyjęły na siebie Sekcja dochodów stałych i niestałych.

Dochody stałe czerpie Sekcja ze sprzedaży zużytych żarówek, makulatury, dostawy dla Kolei Państwowych oprawek do okresowych biletów kolejowych, z koncesji alkoholowej.

Sekcja dochodów niestałych organizuje różne imprezy: rewje mody, dancingi, loterje i t. d. Przytem podnieść należy, iż artyści Teatru, Opery i operetki — nie szczędzą również swych trudów.

Nie myślę najeżać artykułu cyfra-

mi, przytoczonemi ze sprawozdania. Kto ich ciekaw, może do niego zajrzeć. Chodzi mi o coś głębszego: o zobrazowanie całokształtu wysiłków od strony faktów. A fakty są takie: dzieci z Annopola, Targówka, Żoliborza i Okopowej, dzieci bezrobotnych dostają stałe pożywienie, odzież i opiekę w postaci leczenia, wychowywania w żłobkach, przedszkolach, kolonjach i półkolonjach. Rodzice tych dzieci nie są również pozbawieni pomocy: Sekcja higieniczno-lekarska popularyzuje zasady higjeny i profilaktyki, urządza dla matek pogadanki na temat zdrowotnego chowania dzieci; Sekcja kulturalno-oświatowa prowadzi świetlice dla dorosłych, urozmaicane muzyką, śpiewem, deklamacją oraz grami towarzyskiemi, a przytem odczyty i obchody — orjentują tych ludzi społecznie. Bibljoteki — spełniają cichą robotę samokształceniową.

Sekcja odzieżowa troszczy się o dostarczenie bielizny, ubrań, palt i obuwia mieszkańcom baraków, a sekcja pracy organizuje szwalnie, które wykonywują zamówienia wojskowe.

Sekcja Wychowania fizycznego umożliwia uprawianie sportów: pływania, wiosłowania, wycieczkowania.

Sekcja ogrodów działkowych zatrudnia na polach około 1000 bezrobotnych, którzy żyją w zimie z owoców swej pracy.

Sekretarjat trzyma rękę na pulsie życia poszczególnych sekcyj: utrzymuje z niemi kontakt, prowadzi korespondencje z instytucjami państwowemi, samorządowemi i prywatnemi, zwołuje posiedzenia, prowadzi protokóły, czuwa nad wykonaniem uchwał Zarządu, załatwia formalności kolejowe i zakupy dla kolonij i półkolonij.

Jak widzimy prace „Osiedla" koncentrują się na bezrobotnych, biorą ich interesy w obronę. Nie potrzebujemy chyba podkreślać jak ważną jest rzeczą roztoczenie opieki nad miejskim proletarjatem z przedmieść. Każda sekcja staje się posterunkiem służby społecznej, pełnionej honorowo, z poczucia obywatelskiego.

Praca ideowa ma to do siebie, że poza rezultatami zewnętrznemi przyczynia się jeszcze do rozrostu moralnego samych pracowników. Ale liczba ich jest zawsze za mała w stosunku do ogromu zadania.

Życzymy więc aby samozaparcie pierwszych członków nie pozostało bez echa, ale aby zachęciło osoby dotychczas nie pracujące społecznie do ofiarowania swego czasu i sił tej ważnej pracy.

J. G.

Koło Kobiece L. O. P. P.

Wywiad z przewodniczącą p. Wróblewską

W dzisiejszej niespokojnej dobie, w której widmo niebezpieczeństwa wisi w powietrzu nad Europą, kiedy konferencje rozbrojeniowe w Genewie ciągle są odraczane, a wszędzie najmocniejszą i najaktualniejszą stała się stara maksyma „Si vis pacem para bellum", — wszystkie bez wyjątku państwa zwróciły baczną uwagę na obronę przeciwgazową. Obserwujemy jak na całym świecie odbywają się co pewien czas próbne ćwiczenia walki powietrznej i gazowej.

Polska, prowadząca swą zdecydowanie pokojową politykę, nie może jednak nie myśleć i nie pracować nad bezpieczeństwem kraju w razie ewentualnej przyszłej wojny, podczas której najokrutniejsze i najgroźniejsze będą ataki gazowe.

W związku z zagadnieniem obrony przeciwgazowej, powstała w Polsce organizacja Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, w której bardzo czynny udział biorą kobiety.

Chcąc zaznajomić się dokładnie z działalnością L. O. P. P. Kobiecego zwróciłam się do jej Przewodniczącej p. Prezesowej Zofji Wróblewskiej z prośbą o udzielenie mi wywiadu.

Pani Wróblewska od czterech lat, to jest od chwili założenia Koła Kobiecego L. O. P. P. przez ś. p. panią Prezydentową Michalinę Mościcką, poświęca się tej pracy z całym zapałem.

Na początku powstania L. O. P. P. — mówi przewodnicząca — chodziło o zebranie funduszu na budowę Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwgazowej. Potrzeba było 5 miljonów złotych, zbiórka szła bardzo trudno, wówczas zwrócono się do kobiet, które wytężyły wszystkie siły, aby dopomódz, ale mimo to potrzebnej sumy zdobyć nie mogły. Przez liczne imprezy zebrano 220 tys. zł., które są złożone w P. K. O. Zbiórka trwa w dalszym ciągu bardzo energicznie i z dobrymi rezultatami.

Ogólna liczba członkiń wynosi obecnie 1500. Istnieje dużo Kół prowincjonalnych, w Warszawie są Koła przy Stow. Ziemianek i przy „Rodzinie Wojskowej".

Koło Kobiece L. O. P. P. wytknęło sobie cele: 1) Zbiórkę na Cywilną Szkołę Obrony Przeciwgazowej, 2) Szkolenie kobiet w obronie przeciwgazowej.

Po zawiązaniu L. O. P. P. kobiecego należało pomyśleć o zorganizowaniu się statutowo, żeby wejść jako jednostka do L. O. P. P. Formalności zostały już załatwione, statut i odnośne paragrafy, dotyczące Kół kobiecych są zatwierdzone, a przewodnicząca Komitetu Ścisłego Kół Kobiecych L. O. P. P. jest członkiem Zarządu Głównego.

Zaraz po ukonstytuowaniu się Koło Kobiece L. O. P. P. zabrało się gorąco do pracy. Przedewszystkiem aktywną działalność zaczęła przejawiać Sekcja Przeszkoleniowa pod kierunkiem p. Starczewskiej. Urządzane są 10-godzinne wykłady dla kobiet ze wszystkich sfer bez różnicy przekonań politycznych. Prowadzony jest również kurs dwudziestogodzinny dla podinspektorek. Instruktorki Sekcji Szkoleniowej są siłami fachowemi, przydzielonemi przez Inspektorat O. P. L. G. W zimie wszystkie panie z Zamku wchodzące w skład Domu Cywilnego i Wojskowego Pana Prezydenta przeszły przeszkolenie. W przyszłym sezonie dla pań zamieszkujących na terenie Łazienek ma się odbyć kurs podobny.

Biuro Komitetu Ścisłego mieści się przy ul. Mokotowskiej 14 i stale przyjmuje zapisy na przeszkolenie.

Do przeszkolenia ogólnego przywiązuje się ogromną wagę. Przedewszystkiem nie należy się odnosić z pesymizmem i nieufnością do wiary w obronę przeciwgazową, gdyż wiemy jak w wielu wypadkach decyduje o zwycięstwie nastawienie psychiczne narodu — zaznacza p. Wróblewska. — Trzeba również pamiętać o tem, że technika wyrobu masek, oraz wszelkiego sprzętu tak lotniczego, jak i w dziedzinie obrony przeciwgazowej, posuwa się w szybkiem tempie naprzód, a jednocześnie z wynalazkami morderczych gazów usilnie się pracuje nad unicestwieniem tej ohydnej i niszczycielskiej siły.

W maju r. b. pani Marszałkowa Piłsudska i Prezydentowa Marja Mościcka otrzymały maski przeciwgazowe pomysłu i wyrobu polskiego z najnowszemi ulepszeniami.

Wszyscy powinni przejść przeszkolenie przeciwgazowe, — mówi przekonywująco pani Wróblewska i zwraca uwagę na hasło L. O. P. P.-u: „Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie".

Kiedy w dalszej rozmowie siłą rzeczy wspomina się okropną wojnę wszechświatową i użycie w niej po raz pierwszy gazów, wtedy na myśl o tej tragedji dziejowej wyrywają się gorące słowa pełne smutku przewodniczącej Koła Kobiecego L. O. P. P.:

„Gdybym mogła zużyć tę całą energję zamiast na organizowanie Kół Kobiecych L. O. P. P., na utworzenie Międzynarodowego Komitetu przeciwgazowego z tem przekonaniem, że miałby on siłę zmusić wszystkie narody do zaniechania tej walki tak niegodnej XX wieku, — to umierając miałabym szczęśliwą chwilę w życiu, że jako mały atom mogłam wraz ze wszystkiemi kobietami świata przyczynić się do uniemożliwienia wszelkich zamiarów zniszczenia ludzkości tą okropną bronią. Każda z nas pracujących w L. O. P. P.-ie byłaby szczęśliwa, gdyby mogła stanąć nie na czele obrony, lecz na czele unicestwienia i zniszczenia zupełnie walki gazowej".

Przez kilka chwil trwa milczenie, przez mózg przesuwa mi się koszmar walki powietrznej i gazowej w całej swej okrutności i bezwzględności.

Pod wrażeniem tych ostatnich słów i myśli kończę wywiad. Chciałabym gorąco, żeby pragnienia Prezesowej Wróblewskiej mogły się urzeczywistnić jaknajprędzej i żeby wszystkie bez wyjątku państwa odrzuciły tę straszliwą i dziką broń na zawsze.

H. Mirecka.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

Na marginesie Zjazdu „Drużyn" i „Zarzewia"

Stowarzyszenie b. Drużyniaczek, korzystając z obecności w Warszawie sporej liczby dawnych koleżanek mieszkających stale na prowincji, a które przyjechały na Zjazd b. członków Drużyn i Zarzewia do stolicy, urządziło dn. 9-go i 11-go u. m. dwa wspólne zebrania wszystkich obecnych w Warszawie koleżanek. Celem zebrań było przypomnienie się sobie, nawiązanie bliższego kontaktu a zwłaszcza z koleżankami z prowincji, omówienie współpracy, wymiana myśli na temat aktualnych zagadnień życia narodowego, i udziału w niem b. Drużyniaczek. Na zebraniu pierwszem, któremu przewodniczyła kol. Irena Wasiutyńska, wygłosiła odczyt o pracy naszej wśród młodzieży kol. Marja Popielówna-Gładkowa. Po odczycie wywiązała się żywa wymiana zdań, w której zabierały głos przeważnie koleżanki z prowincji, a która była wymownym dowodem wierności dawnym ideałom i zawsze młodej gotowości służenia narodowi.

Zebranie uchwaliło następującą rezolucję:

„...stwierdzamy, że nieśmiertelne pierwiastki ducha polskiego, zawarte w naszej dawnej ideologji niepodległościowej muszą i dziś znaleźć swój wyraz w naszem ustosunkowaniu do całokształtu zagadnień chwili, która jest dobą przełomu moralnego na całym świecie. Z młodością wewnętrzną iść chcemy do młodzieży, by jej przekazać nasze bezinteresowne nawskroś podejście do spraw publicznych".

Na drugiem zebraniu, na którem obecne były przeważnie koleżanki z prowincji, omawiano bolączki życia prowincjonalnego, potrzebę zrzeszania się w pracy, możliwości organizacyjne i wytyczne wspólnych poczynań.

Na obu zebraniach przedmiotem specjalnych narad był projekt zwołania pierwszego ogólnego zjazdu członkiń stowarzyszeń „historycznych". Zjazd ten możnaby zwołać na dzień 4 sierpnia, w przewidywaniu licznego zjazdu koleżanek na uroczystości Legjonowe. W związku z nim zebrane dnia 9-go b. drużyniaczki uchwaliły 2-gą część rezolucji:

„...Postanawiamy przepracować wewnętrznie zasadnicze problemy związane z tą naszą rolą (patrz powyżej 1-sza część rezolucji), aby w sierpniową 20-tą rocznicę na ogólnym Zjeździe b. Obrońców Ojczyzny skonkretyzować nasze stanowisko i wybrać drogi działania."

Oba zebrania, prócz miłego nastroju „odnalezienia się" — po latach rozłąki, dały konkretny rezultat w postaci zarejestrowania się koleżanek, rozproszonych dotychczas po całej Polsce i w postaci stwierdzenia zawsze żywej łączności ideowej i potrzeby zrzeszania się dla celów wspólnej pracy.

Zjazd Strzelczyń i Drużyniaczek

Na dzień 4 sierpnia w dwunastą rocznicę Legjonów Polskich — zwołują do Krakowa uroczyste Zjazdy Organizacyjne Stowarzyszenia b. Strzelczyń i Związek b. Drużyniaczek.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych — oba Zjazdy połączą się — jak przed laty dwudziestu pod Wodzą Komendanta połączyły sie obie organizacje macierzyste — celem wspólnego uczczenia rocznicy oraz zastanowienia się nad wspólnemi drogami pracy obywatelskiej.

Zarządy obu stowarzyszeń wzywają swe członkinie do jaknajliczniejszego udziału w Zjeździe i uroczystościach legjonowych.

Po zniżki kolejowe (80 proc.) zwracać się należy do Okręgowych Związków Legjonistów. Zapotrzebowania na kwatery zgłaszać pod adresem: Kraków, Rynek 13, Lokal Z. P. O. K., Komitet przyjęcia uczestniczek walk o niepodległość.

Zbiórka Drużyniaczek 4 sierpnia o godz. 9 rano w Biurze Przyjęcia Zjazdu, Rynek Główny 13.

O karty uczestnictwa należy postarać się w najbliższym Zarządzie Okręgowym Zw. Legjonistów.

Informacji udzielają: Dla członkiń Stow. b. Strzelczyń p. Marja Rychterówna, Warszawa, Wspólna 36/33. — Dla Związku b. Drużyniaczek p. Natalja Steinowa, Warszawa, Nowy Świat 35 m. 16.

Zjazd Peowiaczek

Dnia 4 sierpnia poraz pierwszy od istnienia Stowarzyszenia b. Peowiaczek zostaje zwołany ogólny Zjazd Peowiaczek do Krakowa, ze względu na przypuszczalny liczny udział ich w Zjeździe Legjonistów. Celem Zjazdu Peowiaczek jest bezpośrednie zetknięcie się członkiń ze wszystkich stron Polski, wzajemne poznanie się, nawiązanie bliższego i żywego kontaktu. Wszystkie koleżanki proszone są o jaknajliczniejszy udział w Zjeździe, na którym poruszany będzie cały szereg ważnych spraw organizacyjnych i aktualnych.

Przewidziane są zniżki kolejowe. Celem zapewnienia sobie kwatery, należy zawczasu zgłaszać udział w Sekretarjacie Stow. P. O. Wiaczek, Żórawia 2.

SEKCJA BIBLJOTECZNA.

Przy Federacji Z. O. O. powstała Sekcja Bibljoteczna, którą prowadzą Drużyniaczek i Peowiaczek. Czytelnikami są bezrobotni najrozmaitszych sfer i zawodów.

Inwalidzi wojenni na arenie międzynarodowej

Związek Inwalidów Wojennych Rz. P., liczący w szeregach swych przeszło 160 tysięcy inwalidów wojennych, zarówno armji polskiej, jak i byłych armij zaborczych z czasu wielkiej wojny światowej, bierze bardzo żywy i wybitny udział w pracy na terenie międzynarodowym wśród organizacyj byłych wojskowych i uczestników wojny, zrzeszonych w tak zwanym „Fidac'u" oraz „Ciamac'u", organizacji międzynarodowej, skupiającej organizacje inwalidzkie, działające na terenie poszczególnych państw, które brały udział w wielkiej wojnie światowej.

Działalność Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. na terenie międzynarodowym idzie po linji polityki pokojowej i polskiej polityki międzynarodowej.

Jeżeli zaś chodzi o donioślejsze momenty polityczne z terenu międzynarodowego, dotyczące spraw polskich i udział w nich Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. — to terenem, na którym bardzo często dotykano spraw polskich, jest „Ciamac". Na terenie Ciamac'u Niemcy systematycznie na każdym zjeździe i każdej konferencji wysuwali sprawę dojścia Polski do morza, tak zwanego przez siebie „korytarza", oraz rewizji granic polsko-niemieckich. Delegaci organizacyj niemieckich w obszernych i bardzo starannie przez dyplomację niemiecką opracowanych referatach, broszurach i komunikatach uzasadniali konieczność w imię dobra pokoju powszechnego, wypowiedzenia się Ciamac'u za rewizją granic polsko-niemieckich oraz za „zwróceniem" Niemcom „korytarza".

Dzięki jednak stanowczemu i zdecydowanemu stanowisku delegatów Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. rezolucje te nietylko że nie zostały uchwalone, ale nawet nie były dyskutowane.

Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. utrzymuje również kontakt bezpośredni z organizacjami inwalidzkiemi innych państw, jak Francji, Jugosławji, Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Rumunji i państw bałtyckich.

Ostatnio w związku z antypolską polityką Czech, Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. odmówił wzięcia udziału w tegorocznym kongresie i uroczystościach inwalidów czesko-słowackich w Pradze.

W przeciwieństwie zaś tego wziął udział w kongresie i manifestacji inwalidów wojennych w Rumunji.

W połowie ub. miesiąca odbył się bowiem w Bukareszcie wielki kongres inwalidów wojennych, połączony z imponującą manifestacją narodową.

Na kongres ten przybyli inwalidzi wojenni ze wszystkich stron Rumunji, w liczbie około 25.000 osób. W kongresie wzięli także udział: prezes Ciamac'u, Neditek; przedstawiciel inwalidów francuskich, Duval, oraz polskich inwalidów wojennych, prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. poseł mjr. Wagner.

Kongres ten stwierdził, że odrzuca wpływy partyj politycznych, domagając się od nich zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec państwa. Poza tem kongres zadeklarował swą pracę dla dobra państwa i ku pożytkowi narodu.

Obecność przedstawiciela inwalidów polskich, prezesa Związku Inwalidów Woj. Rz. P., posła Wagnera, budziła wśród inwalidów wojennych, jak i społeczeństwa rumuńskiego, entuzjazm i cześć dla Polski. Jeden z ministrów rumuńskich oświadczył z tego powodu, że pomiędzy Rumunją a Polską niema granic, dzielących te dwa kraje — wielki naród rumuński złączony jest sercem i krwią z wielkim i szlachetnym narodem polskim.

Wszystko to jest zaledwie drobnym fragmentem działalności Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. na terenie międzynarodowym, działalności idącej po linji polityki Federacji P. Z. O. O. oraz polskiej racji stanu.

Waśnie i kłótnie szlachty Polski przedrozbiorowej i długoletnia niewola oraz zbyt daleko posunięte służalstwo pewnego odłamu społeczeństwa w stosunku do naszych przyjaciół w pierwszych latach odzyskania niepodległości sprawiły, że przyjaciele przestali nas szanować, a wrogowie z nami się liczyć. Położenie nasze na terenie międzynarodowym stawało się coraz gorsze i cięższe.

Zdecydowane dopiero stanowisko rządów Marszałka Piłsudskiego doprowadziło do przekształcenia wyobrażeń o Polsce zarówno przyjaciół, jak i nieprzyjaciół. Polska dopiero teraz odzyskuje przynależne jej stanowisko i znaczenie wśród narodów świata.

W tem niesłychanie ciężkiem i wielkiem zadaniu, jakie ma do spełnienia rząd Rzeczypospolitej, musi wziąć udział w odpowiedniej formie cały naród, a przedewszystkiem my byli wojskowi, uczestnicy wojny i walk o niepodległość, jako ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, ile to trzeba było wysiłku, ofiar i krwi, aby odzyskać niepodległość Tej, co nie zginęła.

Stanisław Szulczyński

Następny numer „Narodu i Wojska" ukaże się już dnia 29 lipca b. r. i będzie poświęcony dwom zjazdom

Rezerwistów — w Warszawie (29.VII)

Legjonistów — w Krakowie (5.VIII)

Letnisko ociemniałych żołnierzy

W pierwszych dniach czerwca, na Letnisku Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Ziemnicach Nowych (Woj. Poznańskie) uroczyście zainaugurowano przy udziale duchowieństwa, przedstawicieli Związku, miejscowych władz i społeczeństwa sezon letni.

Od tej chwili samotne dotychczas ściany białego domu ziemnickiego zapełniły się ruchem, gwarem i weselem. Tak — i weselem, bo wbrew mniemaniu wielu osób — w środowisku ociemniałych żołnierzy śmiech i pogodny nastrój są na porządku dziennym, szczególniej gdy się znajdą w życzliwem dla siebie otoczeniu, lub w własnej gromadzie. Czas na letnich wywczasach starają się urozmaicić na wszelki sposób.

A więc w Ziemnicach najmilszą rozrywkę daje im ogromne jezioro, które omywa brzegi parku letniskowego. Specjalnie urządzona plaża daje ociemniałym pensjonarzom sposobność wygrzewania się na słońcu, a przybrzeżny pas wody, ogrodzony drutem dla uniknięcia wejścia na głębie, zapewnia im orzeźwiającą kąpiel. Przystań i dwie duże łodzie są w ciągłym ruchu, gdy tylko pogoda na to pozwoli. Wystarczy jedna osoba widząca i już łódź z załogą, złożoną z ociemniałych wioślarzy, krąży po jeziorze prawie cały dzień, zmieniając jedynie co jakiś czas swą osadę. Wesołe śpiewy i głośne okrzyki niosą się w dal i łączą się z głosami kąpiących się przy brzegu, czy też wygrzewających się na plaży.

Mniej ruchliwi czy też starsi wiekiem, lub schorowani pensjonarze Letniska Ociemn. Żołnierzy w Ziemnicach używają wypoczynku na wygodnych leżakach lub spacerują po ścieżkach parku, orjentując się w kierunku przy pomocy lasek, któremi uderzają o druty, przeciągnięte po obu stronach ścieżek. W niepogodę jedynie radjo, głośne czytanie, gra na instrumentach, a wieczorem tańce urozmaicają czas, który się niepomiernie wydłuża.

Letnisko w Ziemnicach Nowych, pozostające pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, jest prowadzone przez Związek Ociemn. Żołnierzy, który już w roku 1928 stworzył ten ośrodek wypoczynkowy w trosce o swych ciężko okaleczałych członków, mających mocno nadwyrężone zdrowie i potrzebujących systematycznej kuracji. Pensjonarze Letniska są pod stałym nadzorem lekarskim, mają ułatwioną możność ruchu, udostępniony sport, no i przedewszystkiem czyste powietrze wiejskie i dobre odżywianie. W rezultacie po czterotygodniowym pobycie przybywa im od 2-ch do 10-ciu kg. na wadze i wracają do domów z zapasem nowych sił na cały rok.

W roku bieżącym jest czynne tylko Letnisko w Ziemnicach Nowych, lecz za czasów lepszej konjunktury Związek prowadził także drugi ośrodek wypoczynkowy p. n. „Dom Zdrowia" w Zakopanem. Uroczystego otwarcia tej nowej wówczas placówki związkowej dokonał w roku 1930 Prezes Federacji P. Z. O. O., gen. Górecki, obejmując protektorat nad tym „Domem Zdrowia". Przez szereg lat w sezonie letnim i zimowym korzystali ociemniali żołnierze z przeczystego powietrza górskiego, zimą z rozkoszą używali sportu saneczkowego, latem w towarzystwie widzących udawali się na spacery w góry. Pobyt w Zakopanem dla wielu z nich był jedynym niezastąpionym ratunkiem, wlewającym nowe siły w osłabiony organizm. Od r. 1928 do r. 1933 włącznie z obu związkowych domów wypoczynkowych korzystało 1.173 pensjonarzy ociemniałych.

Zarówno w Ziemnicach jak i w Zakopanem letniska związkowe mieszczą się w domach wynajętych, co znacznie podnosi budżet akcji letniskowej ze względu na konieczność opłacania dzierżawnego i stałych inwestycyj budynków, będących cudzą własnością. To było główną przyczyną, że zarówno Zarząd Związku jak i ogół członków przychylili się do projektu budowy własnego Domu Zdrowia.

Nie oglądając się na pomoc postronną, ufni we własne siły, rozpoczęli ociemniali żołnierze chwalebne dzieło wpłacania składek na fundusz budowy mającego powstać ośrodka zdrowia. Już drugi rok trwa akcja zbiórkowa, wpłacają członkowie wedle możności mniejsze lub większe kwoty, uiszczają wytrwale miesięcznie po 2, 3, 5 i więcej złotych, Zarząd przyczynia się do powiększenia funduszu, a w rezultacie już blisko 40.000 zł. własnemi siłami zostało zebrane. Z całą przeto pewnością można dziś już powiedzieć, że przyszły własny „Dom Zdrowia" ociemniałych żołnierzy niedługo stanie się rzeczą realną i zaświadczy o zmyśle organizacyjnym, solidarności i przewidującej gospodarce najbardziej ciężko poszkodowanych członków wielkiej rodziny federacyjnej.

Wr.



M. J. WIELOPOLSKA

O morzu, kiedy go jeszcze nie było

Swoje morze „świętowaliśmy“ onegdaj, dorocznie, jawnie i radośnie. Trzeba jednak pamiętać, że zanim przyszło do tego wznowionego posiadania wybrzeży, zanim nastąpił zwrot praw historycznych, byli już Polacy, którzy cichą a upartą propagandę robili po Europie, o tych prawach polskich podsuwając pewnik.

Już we wrześniu 1914 roku, pojawiły się druczki w 40.000 egzemplarzy rozrzucone po wszystkich krajach, podówczas wojujących i neutralnych, i przez wszystkie placówki niepodległościowo-legjonowe kolportowane w Paryżu, Londynie, Hadze, Medjolanie, Nowy Jorku, Chicago, Sofji, Konstantynopolu, Kopenhadze, Sztokholmie — a nawet w Kurytybie, gdzie większe skupiska polskie, w Porto Allegro i Ponta Crossa...

Na karcie tytułowej owych broszurek, nie figurowała żadna firma, ani data, nic, tylko — dla obcych nic nie mówiąca, dla Polaków znacząca bardzo wiele nazwa miejscowości: Rapperswil. Była to — jak wiadomo — siedziba polskiego Muzeum Narodowego.

Niczego nie objaśniano we wstępie broszurek — mapy i ryciny figurujące w tekście były niezaopatrzone w żadne daty, czy szczegóły bliższe — chodziło przecież o to, aby rzecz nie miała charakteru jaskrawo propagandowego, lecz aby ubocznie niejako, dyskretnie podsuwała reminiscencje minionej Prawdy dziejowej. Z gorliwością i pasją niesłychaną kolportował te broszurki przedewszystkiem p. Stanisław Zieliński, ówczesny bibljotekarz Rapperswilu, autor wspaniałej monografji potyczek i bitew styczniowego powstania.

Broszurek było cztery. Stanowiły one właściwie uzupełnienie odczytu K. Żmigrodzkiego, wygłoszonego w języku rosyjskim w r. 1911 w Witebsku, a przetłumaczonego na francuskie i wydanego przez tegoż Stan. Zielińskiego p. t.: La marine militaire de l'ancienne Pologne („Marynarka wojenna dawnej Polski“). Dalej obejmowały wyprawę morską z lat 1863-cich, pułk. Łapińskiego i w końcu, wymowne ilustracje:

1) banderę marynarki polskiej handlowej do XVIII wieku — banderę pol. królewską do XVIII wieku — banderę z XVIII wieku, którejśmy po odzyskaniu niepodległości nie wznowili.

2) podobizny monet polskich, bitych w Gdańsku przez królów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmuntów I, II, III, Stefana Batorego, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Sobieskiego, Augustów II i III i Stanisława Augusta.

3) mapę Polski geograficzną w granicach 1772 r. i mapę etnograficzną, przedstawiającą rozmieszczenie żywiołu polskiego na ziemiach b. Rzeczypospolitej — ze szczególnem podkreśleniem przewagi Polaków na Pomorzu.

Broszurki te, będące dziś rzadkością bibljograficzną, wydane były ubogo, tanio, bo z pomocą prywatnych funduszików napływających skromnie i bezinteresownym nakładem pracy jednego z najgorliwszych propagatorów ruchu niepodległościowo-legjonowego na odcinku szwajcarskim, Stanisława Zielińskiego.

Poza „ciekawostką“ bibljograficzną stanowią one jeszcze jeden „moralny“ dokument. Primo: że ani na chwilę Polska nie rezygnowała nigdy i nie zapominała o swoich morskich prawach — Secundo: że pierwszymi którzy o tem morzu mówili, wspominali, którzy go narzucali jako dziejową konieczność polską, byli, wbrew wszystkim plotkom i oszczerstwom przeciwnego obozu — właśnie ludzie obozu naszego. Właśnie, że z ośrodków legjonowych wypłynął pierwszy zew od morza i pierwsza propaganda morska i pierwszy jakby punkt niezłomny do przyszłych Traktatów Wersalskich.

Przypomnijmy to światu i sobie, ozobom uzurpującym wszystką zasługę „żądań morskich“ — przypomnijmy to w roku obecnym, gdy właśnie 20 lat mija od wybuchu wielkiej, wyzwoleniowej dla nas wojny.

Nasza flota wojenna

Polska obchodziła niedawno doroczne Święto swego Morza pod hasłem wzmocnienia stanu posiadania naszej floty wojennej.

Poważnym etapem jej rozwoju będzie zapowiedziane ostatnio powiększenie jej o trzynaście nowych okrętów, z których pięć znajduje się już w budowie.

Obecnie nasza flota składa się z piętnastu jednostek. Pod względem tonnażu okrętów wojennych zajmujemy wśród państw bałtyckich jedno z ostatnich miejsc za Niemcami, Rosją, Szwecją, Finlandją, Danją, wyprzedzając jedynie Łotwę i Estonję. Budowa trzynastu nowych jednostek powiększy niemal dwukrotnie naszą flotę, która zyskać ma jednostki o dużem znaczeniu bojowem, przedewszystkiem więc 6 nowych łodzi podwodnych i dwa kontrtorpedowce, a pozatem 4 małe trawlery (poławiacze min) i jeden minowiec.

Nie możemy oczywiście myśleć nawet o zbudowaniu floty, któraby dorównałaby tonażem i stanem liczebnym marynarkom większych mocarstw. Zdaniem miarodjanych specjalistów, powinniśmy w granicach naszych możliwości finansowych, w okresie od roku 1930 do roku 1940, ukończyć budowę 2 okrętów linjowych, 3 krążowników, 1 łodzi podwodnych, oraz szeregu in. awjomatki (okręt macierzysty dla lotnictwa), 1 krążownika stawiacza min, 12 kontrtorpedowców, 18 małych torpedowców, okrętów pomocniczych i wodno-samolotów.

Dziś już możemy powiedzieć, że zrealizowania tego planu nie należy oczekiwać, w szczególności zaś niema narazie mowy o budowie jednostek wielkich, jak okręty linjowe, krążowniki i awjomatki.

Budowa tych ciężkich okrętów przerasta jednak nasze możliwości finansowe. Ale błędny byłby

Ale w chwili obecnej, gdy cały świat, a zwłaszcza nasi najbliżsi sąsiedzi prelimniują olbrzymie sumy na budowę floty — nie będziemy mogli poozstać w tyle.

INFORMACJE

ULGI W SZKOŁACH PAŃSTWOWYCH I ODZNACZONYCH

Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie, w myśl którego wprowadzono ulgi w opłatach szkolnych dla dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, dzieci kawalerów orderu „Virtuti Militari“ oraz odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości.

Zarządzenie utrzymuje pozatem dotychczasowe opłaty w szkołach państwowych i obejmuje gimnazja państwowe, zakłady kształcenia nauczycieli, szkoły zawodowe i artystyczne. Ponadto radom pedagogicznym zakreślono pewne uprawnienia w dziedzinie częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłaty szkolnej dzieci rodziców niezamożnych o ile dzieci te wykazują dostateczne postępy w naukach i sprawują się należycie.

DAR KOLEI DLA DZIECI

Ministerstwo Komunikacji zarządziło że wszystkie dzieci w wieku do lat 14 mogą w czasie od 8 do 22 lipca r. b. korzystać z bezpłatnej jazdy koleją w dowolnych kierunkach. Dzieciom towarzyszyć musi opiekun, na każde 4 dzieci jeden, który opłacić musi bilet według taryfy normalnej.

Każda więc osoba będzie mogła w tym okresie czasu zabrać ze sobą bezpłatnie w podróż dzieci do lat 14 w liczbie najwyżej 4. Podróż tego rodzaju może się odbyć w II lub III klasie pociągów osobowych, dowolną ilość razy, bez żadnych szczególnych formalności. Można więc będzie zabrać ze sobą własne lub cudze dzieci, byle zabierający dzieci czyli opiekun nabył dla siebie normalny bilet według taryfy i opiekował się dziećmi w drodze.

Przy nabyciu biletu normalnego dla opiekuna wyda kasjer na żądanie odpowiednią ilość biletów kontrolnych (najwyżej 4) dla dzieci jadących z opiekunem, zaznaczając na bilecie kontrolnym stację docelową i numer biletu opiekuna.

PENSJI WEKSLAMI NIE WOLNO WYPŁACAĆ

Niejednokrotnie pracodawcy wypłacają należne pracownikom pensje wekslami. Zdarza się to najczęściej, kiedy chodzi o zaległe pobory.

Do Inspektoratu Pracy w Warszawie i niektórych innych miast skierowany został szereg skarg, dotyczących właśnie wypłaty pensyj pracowniczych wekslami.

Pracodawcom, w ten sposób regulującym pobory pracowników, grozi kara do 1.000 zł. grzywny i miesiąc aresztu.

Kombatanci z zagranicy

DOROCZNA MANIFESTACJA BRYTYJSKIEGO LEGJONU

Dorocznym zwyczajem angielscy b. kombatanci zebrali się w londyńskiem Saint James Parku, by uczcić pamięć Legjonu Brytyjskiego. 15 tysięcy b. kombatantów z 300 sztandarami przyglądało się uroczystej paradzie pułku królewskiego słynnych Horse Guards. Uroczystość zakończyła się koło Grobu Nieznanego Żołnierza.

ARTYŚCI KOMBATANCI.

W Paryżu w wielkiej historycznej sali „Jeu de Paume“ urządzono wystawę obrazów malowanych wyłącznie przez b. uczestników wielkiej wojny. Wystawa spotkała się z wielkiem uznaniem krytyki i zachwytami publiczności.

ZAMIAST BANKIETU.

Na ostatnim wielkim zjeździe wielkiej wojny w Vichy wprowadzono pewną inowację. Zamiast tradycyjnego bankietu kongresowego, podczas którego wielka liczba gości, oraz uroczyste przemówienia nie pozwalają na swobodny nastrój, urządzono 10 obiadów, na których było po 300 uczestników. Zabroniono też wygłaszać mów.

POMNIK POD VERDUN

W Verdun odbyło się odsłonięcie pomnika, poświęconego pamięci 10 tys. żołnierzy francuskich, poległych na odcinku nr. 304.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele b. kombatantów francuskich, belgijskich, włoskich i amerykańskich. Przemówienie wygłosił marszałek Petain.

ŻOŁNIERZOM REWOLUCJI FRANCUSKIEJ I WIELKIEJ WOJNY

Dotychczas Paryż posiadał tylko jeden pomnik, poświęcony pamięci żołnierzy, którzy padli podczas Wielkiej Wojny: Grób Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tiumfalnym. Obecnie, przybył mu drugi.

Przed merostwem 15-tej dzielnicy Paryża dokonano poświęcenia pomnika dla żołnierzy, poległych podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, oraz dla żołnierzy, którzy padli w Wielkiej Wojnie.

Pomnik ten składa się z olbrzymiego bloku marmuru z napisem przez całą jego szerokość: „Naszym Zmarłym“ (A nos morts). Obok tego bloku widać postać żołnierza w kasku szturmowym i płaszczu, u stóp zaś pomnika idące postacie bohaterów Wielkiej Rewolucji w ówczesnych strojach i białych perukach.

Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Irondy.

Po poświęceniu, oraz wygłoszeniu mów, zebrany tłum zaintonował Marsyljankę.

Skrzynka pocztowa

Zw. Podoficerów Rez. — Jarocin. Otrzymaliśmy, umieścimy wraz z fotografją w następnym numerze, w tym już zabrakło miejsca.

P. St. Przechera — Radomyśl Wielki. W sprawie odznak b. armji ochotniczej należy zwrócić się do Zarządu Głównego Związku b. Ochotników Armji Polskiej w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 66 m. 6.

K-dt. Z. R. — Poznań. Sprawa nadawania Krzyża i Medalu Niepodległości jest narazie nieaktualna i nie ma bliższych wiadomości, kiedy zostanie wznowiona. W sprawie odznaki b. ochotników Armji Polskiej prosimy zwrócić się do Związku b. Ochotników Armji Polskiej w Warszawie ul. Nowogrodzka 66 m. 6.

Pow. Zarząd Z. R. Wysokie Mazowieckie. — Legitymacji korespondentów naszych z łona związków sfederowanych wogóle nie istnieją, gdyż uważamy je za zbędne.

„Bartosz“ — „Naród i Wojsko“ jest głównym organem wszystkich związków b. wojskowych, należących do Federacji P. Z. O. O., a więc także i Peowiaków. Wychodzący niezależnie od tego miesięcznik „Peowiak“ ukazuje się w nieregularnych odstępach czasu— ostatni numer wyszedł przed paru miesiącami. Wiadomości bieżące z życia Związku Peowiaków pomieszcza nasze czasopismo — jak to Pan widzi i w tym numerze.

Kpt. Skokowski — Warszawa. Artykuł pójdzie bez zmiany w następnym numerze. Do tego numeru był za długi na kolumnę inwalidzką.

Zw. Ofic. w st. sp. — Jak wyżej.

Zarząd Okręgu Śląskiego Og. Zw. Podoficerów Rez. — Cały materjał odkładamy do numeru, z 15 sierpnia, który będzie poświęcony Śląskowi z okazji rocznicy I. Powstania.

MAKSYMILJAN LANDAU

Raz kozie śmierć

(Zdarzenie prawdziwe)

W którymś roku po wojnie, w pobliżu pewnej mniejszej stacji kolejowej, ścieżyną polną, biegnącą równolegle do toru kolejowego, szło obok siebie dwóch ludzi, zgoła do siebie niepodobnych. Jeden wysoki i szczupły, w mundurze niższego pracownika kolejowego, człowiek w średnim wieku, idąc i rozmawiając, nachylał się usłużnie, z uszanowaniem, pełnem wylania i serdeczności do towarzysza, którym był starszy pan małego wzrostu, odziany w mundur generała Wojsk Polskich.

Widok tych dwóch ludzi, w hierarchji społecznej tak daleko od siebie stojących, w demokratycznem państwie naszem nie budzi szczególniejszego zdziwienia. W demokratycznych czasach naszych bez zdziwienia widujemy publikowane fotografje wysokich dostojników świeckich i duchownych, cywilnych i wojskowych w towarzystwie osób z ludu, należących do najbliższej ich rodziny.

Tu jednak, w naszym wypadku, obecnie opisywanym, zdarzyło się jeszcze coś więcej ponad zwykłą zażylszą rozmowę generała z kolejarzem. Gdy bowiem zbliżyli się do chaty dróżnika, stojącej nad plantem kolejowym, u wejścia do chaty spotkało generała szczególne powitanie. Przed progiem stało czworo dzieci w wieku od 3 do 8 lat, ustawionych i zrównanych w karny szereg. Gdy generał się zbliżył, dzieci zasalutowały według wszelkich prawideł sztuki oddawania honorów wojskowych i zawołał unisono: „Raz kozie śmierć! Czołem Panie Generale!“

Stary generał uśmiechnął się bez większego zdziwienia, bo pamiętał zdarzenie, o którem czytelnicy tu dopiero się dowiedzą.

* * *

Było to z końcem maja roku 1920. W Mińsku Litewskim, w dużym białym dworku kwaterował sztab 4-tej Armji Wojsk Polskich pod dowództwem gen. Szeptyckiego, czy też dowództwo frontu Północno-Wschodniego. Przy stole w „menaży oficerskiej“ dowództwa pięćdziesięciokilkoletni podporucznik o wspaniałej postawie, z siwą bródką, starannie przystrzyżoną, — słuchaczy, którzy umieli go spowodować do opowiadania, zadziwiał erudycją i znajomością świata, którego obie półkule zwiedził w podróżach.

Był to adjutant gen. Szeptyckiego, książę Konstanty Lubomirski, który mimo poważnego wieku zgłosił się w r. 1919 na ochotnika do wojska i po kilkumiesięcznem przeszkoleniu na tyłach poszedł na front, gdzie uzyskał stopień oficerski. W tym jednak okresie czasu, o którym tu mowa, skromny i małomówny książę - adjutant nie był nagabywany przez nikogo, — opowieści o dawnych czasach i dalekich krajach nikomu nie były w głowie, bo teraźniejszość i teren najbliższy wprawiały wszystkich w stan chmurnego niepokoju o przyszłość najbliższych dni, a nawet godzin.

Sytuacja bowiem na tym froncie, podobnie, jak na południu, zaczynała się znacznie i widocznie pogarszać. Przy stole głośno i poważnie mówiono o tem, że obecnie żołnierz bolszewicki to już nie ten niezdarny obdartus, którego mieliśmy przeciwko sobie z początkiem wojny, lecz żołnierz doskonale wyszkolony i wyekwipowany w mundur, broń i najnowsze środki walki.

W dowództwie armji znać było zdenerwowanie i troskę.

Zdenerwowanie ówczesne w Mińsku i rozpoczęta tam ewakuacja miały swoją przyczynę w tem, że na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów frontu na północny wschód od Mińska utworzyła się duża luka i droga na siedzibę dowództwa w Mińsku zdawała się stać otworem dla nieprzyjaciela. W tę lukę posyłano teraz napływające dzień za dniem z Wołynia pośpiesznemi transportami kolejowemi oddziały 4-tej Dywizji Piechoty, która po zdobyciu Korostenia została wydzielona ze związku wojsk idących na Kijów i stała w rezerwie w rejonie Olewska i Korostenia.

Żołnierze tych oddziałów, rekrutujący się przeważnie z Małopolski i żołnierze z maszerującej tam wówczas także wielkopolskiej 15 Dywizji Piechoty po raz pierwszy w życiu przekonali się naocznie o tem, co wiedzieli tylko z książek i powieści, — jak daleko na północny wschód sięga kultura polska i jak głębokie ma korzenie w tej krainie litewsko-białoruskiej, tak odległej od serca Polski. Gródek Ostrożycki, Karolina, Ulesie i dziesiątki folwarków podobnych, samem brzmieniem nazw i stylem swoich budowli wskazywały na polski swój charakter. Gdy zaś szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdarzyło się zakwaterować w którymś z tych folwarków lub zaścianków szlacheckich, zanim przeszła tamtędy ostatnia i najbardziej niszczycielska fala wojny, — to wtedy dopiero ze zdumieniem i radością przekonywali się zasiedziałe niegdyś Galicjaki i „pierony“ poznańskie, jaka ta Polska długa i szeroka.

Tam to, nad rzeką Berezyną rozegrała się najważniejsza scena dramatu, którego znany nam epilog odegrały dzieci drożnika kolejowego w kilka długich lat po wojnie.

* * *

„Pagórki kołyszą się między sobą“. Takiego to dziwacznego określenia użył pewnego razu przy analizie terenu z mapy na grze wojennej oficer, pochodzący z armji rosyjskiej. Rusycyzm ten miał oznaczać, że w danym terenie wzniesienia były mniej więcej jednakowej wysokości, że nie było tam większych i poważniejszych różnic poziomu w terenie.

Jakkolwiek nad Berezyną pagórki także „między sobą się kołyszą“, wystarczy to jednak na to, aby stworzyć teren nieprzejrzysty. Fala terenowa, choć łagodna, stanowi przeszkodę dla obserwacji, w odcinku nawet niezalesionym i niezabudowanym. Ma to oczywiście także i swoje dobre strony. Uczono wszakże podobno w jednym austrjackim korpusie kadetów, że „ziemia dlatego jest okrągła, aby można było w ukryciu podprowadzać rezerwy w pobliże linji bojowej“. W ukryciu od obserwacji i w zakryciu od strzałów nieprzyjacielskich, które albo uderzą o szczyt grzbietu zasłony, albo przeniosą daleko poza „martwe pole“.

Te zacne i dobroczynne właściwości grzbietu terenowego wykorzystywał właśnie z całą znajomością rzeczy Franciszek N., szeregowiec pułku piechoty, którego numeru wolę nie wymieniać. Nie czuł jednakże tej pełni zadowolenia, jaką człowiekowi daje świadomość praktycznego i mądrego stosowania wiadomości teoretycznych. Dokuczała mu pamięć o tem, że koledzy jego z kompanji znajdują się w tej chwili z drugiej strony wzgórza, bliższej nieprzyjaciela i narażonej właśnie na te strzały, przed któremi on tu tak przezornie się ukrył, i że ktoś mógł zauważyć jego nieobecność. Pamiętał czytane przed frontem rozkazy o karze śmierci, grożącej za dezercję, lub tchórzostwo, a trzask salw i grzechot karabinów maszynowych, dolatujący go z za wzgórza wydawał mu się jakimś piekielnym wrzaskiem własnej jego kaźni. Dreszcz zimny wstrząsnął jego ciałem, a po chwili znowu jakby wrzątkiem jakimś oblała go myśl o szyderstwie i pogardzie kolegów, przypatrujących się dokonywanej na nim egzekucji.

Pod wpływem tej zjawy zerwał się jak oparzony i zaczął biedz przed siebie, tłómacząc się sam przed sobą. Sam nie wiedział, skąd się tu znalazł. Leżał w linji tyraljerskiej, jak inni. W zgiełku strzałów własnych i nieprzyjacielskich nie słyszał, kiedy pluton jego poderwał się i zrobił skok naprzód. Nagle zauważył, że na prawo i lewo niema nikogo, a co przed nim, widzieć nie mógł, bo kurz i dym spowił wszystko przed nim w mgłę grubą i nieprzeniknioną. Tylko tuż przed nim i obok niego pykały w ziemię kulki karabinowe i wznosiły się pyłki i obłoczki kurzu, który z każdym oddechem wżerał się w nos, w usta i w krtań. Chciał wstać i pobiedz naprzód, tam, gdzie musiał być jego pluton. Już podniósł się, gdy wtem, tuż przed nim, w odległości jakich 20 kroków wybuchł na wysokości jego głowy z straszliwym, ogłuszającym hukiem szrapnel, zegar szrapnelowy zafurczał mu nad głową, a cały ładunek szrapnela trzepnął mu pod nogi i obsypał go gradem grudek ziemi. Wtedy to stało się, że — sam nie wiedząc o tem — biegł przed siebie i znalazł się nagle po tej spokojnej stronie grzbietu.

Zatrzymał się. Czemuż teraz biegnie znowu i dokąd? Usiadł pod krzakiem i rozmyślał. Zły był na siebie strasznie. Znacznie gorsze już bitwy przebył i chociaż nieraz chwilami wprost słabo mu się robiło ze strachu, nigdy jednak nie dał się tak porwać obłędnej trwodze, jak teraz.

Co teraz pocznie?

Co powie, jak go tu ktoś zobaczy?

Jakby zaklęte tem jego pytaniem zjawiły się nagle na polu dwie postacie. Pomiędzy liśćmi krzaka zobaczył w odległości jakich stu kroków przed sobą małą, znaną dobrze żołnierzom dywizji postać generała, dowódcy dywizji, który często zjawiał się w pierwszej linji właśnie w chwilach, gdy tam bywało najgoręcej. Żołnierze ogromnie lubili tego starszego pana właśnie za to, że zjawiał się między nimi wtedy, gdy im było najciężej. Zdawało się każdemu z nich, że pod jego okiem nic złego stać im się nie może, a choćby się i stało, to z nim i przy nim jakoś lżej i radośniej wszystko się zniesie.

Franek zmartwiał i w ziemię chciał się zapaść, byle tylko temu właśnie generałowi nie dać się zastać w tej sromotnej sytuacji. Widząc jednak, że nie uda mu się ukryć przed wzrokiem generała, nagłem postanowieniem wstał i miarowym krokiem ruszył wprost na spotkanie generała. Tu, w większem już oddaleniu od grzbietu wzgórza, kulki świstały znowu gęściej i bliżej. Franek szedł jednak prosto, jak świeca i żadnej z nich się kłaniał. Gdy już był trzy kroki przed generałem, zasalutował.

— A dokąd to żołnierzyk maszeruje? — spytał generał.

— Panie generale, melduję posłusznie, pan sierżant wysłał mnie po amunicję! — zełgał Franuś, jak z nut.

Towarzyszący generałowi oficer sztabu ledwie dał mu skończyć.

— Panie Generale! — zawołał. — On kłamie! Widziałem, jak leżał pod krzakiem i dopiero, jak nas zobaczył, podniósł się i zaczął iść ku nam, bo widział, że nam się nie wymknie! Znamy takich, co to niby wysłani po amunicję! Tchórz podły! Dezerter! Zdrajca! Pan generał pozwoli, że oddam go żandarmom! Przez takich, jak on powstał ten bałagan tu nad Berezyną! Niech idzie s.... syn pod sąd polowy! Niech widzą inni, jak to się kończy! Kula w łeb! Na nic innego nie zasłużył! —

Franek zbladł, jak trup. Pociemniało mu w oczach. Jak przed kwadransem pod wpływem własnych wyrzutów sumienia, tak teraz, pod biczem okrutnych i nielitościwych, ale jakże zasłużonych słów kapitana zobaczył nad sobą znowu grozę hańby i śmierci w pogardzie i poniżeniu, a huk i trzask strzałów bitewnych wydał mu się znowu, jak przed chwilą, odgłosem kaźni i zatracenia własnej duszy. Serce przestało mu bić i słaniając się, ledwie trzymając się na nogach, spojrzał na generała.

Z pod siwych krzaczastych brwi patrzały na niego mądre, spokojne, dobre oczy.

— Nie trzeba, nie trzeba!

Żołnierzyk oszołomiony zobaczył, że generał zbliża się do niego, bierze go pod rękę i mówi:

— Nie trzeba sądu, nie trzeba amunicji, pójdziemy tam, gdzie się biją. Co będzie, to będzie! Niech tam. Raz kozie śmierć!

I poszli pod górę, minęli grzbiet góry i zeszli znowu w dół, na pole bitwy, a kule świstały im koło uszu i w koło nich uderzały o ziemię, wzbijając małe pyłki, które rozpływały się i zlewały z tumanem, leżącym nad polem walki.

Franek szedł jak do ślubu. Generał powiedział mu jeszcze:

— Powiesz, że byłeś ze mną.

A jemu teraz dopiero serce waliło, jak młotem i jakaś nieznana szczęśliwość ściskała mu gardło. Przysięgał sobie w duszy, że nigdy już, nigdy nie da się głupiemu, podłemu strachowi tak sromotnie wziąć za łeb i że musi jakimś czynem szczególnej odwagi odkupić ten wstyd i odwdzięczyć się temu zacnemu drogiemu, kochanemu generałowi.

* * *

Zdarzenia wojenne sprzyjały postanowieniu Franka. Zaczęły się niebawem i trwały przez przeszło 4 miesiące walki, wobec których cała dotych-

czasowa wojna polsko-ukraińska i bolszewicka była zabawką. Franek niejednokrotnie, czasem kilka razy dziennie znajdywał się w piekle ognia huraganowego, walki wręcz, lub w najgorszym ze wszystkiego ukropie paniki, ogłupiającej i upadlającej. Wtedy szeptał sobie po cichu za generałem: „Raz kozie śmierć!" i porywał innych przykładem brawurowego męstwa i odwagi.

Dzięki temu w krótkim czasie został podoficerem i uzyskał odznaczenia bojowe za waleczność. Dzieciom swoim potem nieraz opowiadał o małym, mądrym, walecznym i dobrym generale i o jego dewizie „Raz kozie śmierć!" Razu pewnego zobaczył generała w pociągu i tak serdecznie i gorąco prosił go do siebie, że generał obiecał wstąpić do niego w drodze powrotnej. Tak też zrobił i czasu tam spędzonego z pewnością nie żałował.

Dziś generał dawno już jest na emeryturze, jego oficer sztabu, wówczas kapitan, dziś jest pułkownikiem dyplomowanym na wylocie z wojska. Franuś kolejarz także już posiwiał i postarzał się przy ciężkiej swojej pracy i wszyscy trzej, każdy gdzieindziej, czując znamiona zbliżającego się kresu żywota, mówią sobie może w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku życiowego:

„Raz kozie śmierć!"

Ale to brzmi już inaczej, niż wtedy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.